Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 226. — ROK XXXIII.

PIĄTEK

1. PAŹDZIERNIKA 1926.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ——— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8.00 zł.	4.00 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ——— ADMINISTRACJA NR. 3344. ——— DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Przed ważną decyzją.

Sejm jutro nie będzie miał wyboru. Będzie musiał ponowić stanowczo i bez względu na groźby rządu swoje piątkowe votum nieufności przeciw dwom ministrom i to nietylko dlatego, że działalność jednego z tych ministrów jest szczególnie szkodliwą dla Kościoła i szkolnictwa polskiego na kresach, a drugi swemi nominacjami niszczy naszą administrację, ale także celem zaprotestowania przeciw naruszeniu Konstytucji, jakiem jest pozostawienie u władzy ministrów, usuniętych przez Sejm w myśl art. 58 Konstytucji. Nawet na lewicy panuje przekonanie, że tchórzostwo Sejmu stałoby się ciosem dla naszego parlamentaryzmu.

Stwierdzić należy jasno, że sprawcą obecnego zatargu jest wyłącznie rząd p. Bartla. Nie było tajnem, że i w łonie rządu uważano min. Sujkowskiego za niezdarę i szkodnika. Rachunek win rządu obciąża i ta okoliczność, że prezes gabinetu nie wystąpił w Sejmie w obronie zagrożonych ministrów i nie związał z ich losem bytu całego rządu. Pozostawiając teraz obu ministrów u władzy, zdaje sobie sprawę premjer Bartel, że następstwem tej wyzywającej wobec Sejmu polityki będzie albo powtórzenie votum nieufności i w takim razie rozwiązanie Izb, albo tchórzliwe upokorzenie się Sejmu, a przez to zupełna już kompromitacja parlamentaryzmu, umożliwiająca dalsze bezprawia i naruszenia Konstytucji.

Wybory w obecnej chwili, w okresie rozdarcia kraju na dwa skrajnie wrogie obozy, przy dzisiaj obowiązującej ordynacji wyborczej, nazwał wczoraj prof. Stroński na zebraniu w Krakowie — nieszczęściem dla kraju. Przewiduje on, że z Małopolski Wschodniej wejdzie do Sejmu 50 nowych posłów ukraińskich na miejsce polskich i że tego ubytku żywiołów państwowych w Izbie nie da się wyrównać. Sejm przyszły będzie więc gorszym od obecnego. Rząd p. Bartla zdaje sobie chyba z tego sprawę. Jeśli więc przez naruszenie Konstytucji prowokuje nowe wybory, to należy wyraźnie stwierdzić, że za to przedwczesne wtrącenie kraju w burzę przedwyborczą przy niezmienionej ordynacji i za wynik wyborów przyjmuje przed społeczeństwem na siebie pełną odpowiedzialność.

Ale drugie wyjście, kapitulacja Sejmu, byłoby nierównie gorszem. Wówczas przyszłoby także rozwiązanie Sejmu, bo Rząd do tego celu przecież wyraźnie dąży, ale przyszłoby w warunkach, kiedy Sejm okryty byłby hańbą i opluty powszechną pogardą i kiedy jego sytuacja w wyborach byłaby beznadziejną. Stronnictwa umiarkowane, któreby się jutro shańbiły tchórzostwem, nie miałyby poco pokazywać się przed wyborcami. W jednym więc i drugim wypadku wybory bliskie są nieuniknione, ale w pierwszym wypadku Sejm odda państwu przysługę i uratuje swój autorytet, a w drugim pochwali bezprawie i przypieczętuje swą klęskę.

Ratowanie znaczenia Sejmu jest interesem państwowym najwyższej doniosłości. Może bowiem istnieć bez szkody dla państwa przez czas jakiś dyktatura, ale pod warunkiem, że znajdzie się dyktator, to jest wybitny mąż stanu, umiejący kierować państwem mądrze i mocno. Widzimy to we Włoszech. U nas jednak na czele państwa stoją ludzie mniej niż średni, słabi i nie imponujący niczem, a jeśli chodzi o p. Piłsudskiego, to już ten o sprawach gospodarczych, skarbowych, administracyjnych, szkolnych, o tem wszystkiem, co w czasie pokoju tworzy główną troskę rządzenia — żadnego niema pojęcia. Jeśli więc — jak to zresztą pp. Piłsudski i Bartel sami nieraz oświadczali — niema u nas warunków na dyktaturę, to należy lojalnie stać na gruncie obecnej Konstytucji, przewidującej kontrolę Sejmu nad rządem. Wszelkie wyłamywanie się z pod tej kontroli jest bezprawiem, które się mści na całym ustroju prawnym państwa. Warunkiem zaś dobrej kontroli jest nie nikczemny i tchórzliwy, ale silny i rozumny Sejm. Jeśli Sejm obecny nie odpowiada celowi, to należy go rozwiązać. Tymczasem p. Bartel pragnie Sejm poniżyć i podać w pogardę ogólną. Kto z tego odniesie pożytek? Czy p. Bartel chce, by niezadowolenie znalazło ujście z trybuny w Sejmie, wylało się na ulicę? Czy może przypuszcza, że kraj jest już tak z jego rządów zadowolonym, iż zniesie spokojnie każde bezprawie i poniewieranie reprezentacji narodu?

Jutrzejszy dzień będzie ciężkim egzaminem dla rządu. Mało niestety jest nadziei, by rząd zdobył się przed jutrzejszem posiedzeniem na jedynie racjonalne załatwienie konfliktu t. j. na dymisję min. Sujkowskiego i Młodzianowskiego. Bez tego wybory staną się nieuniknione. Rząd sam życzył ich sobie dopiero na wiosnę r. 1927. Przez własny nierozum przyspiesza teraz ich termin. Stanie jutro przed fatalnym Rubiconem. Zobaczymy, czy go przekroczy.

Jan Matyasik.

—o—

Dziś punkt kulminacyjny

KONFLIKTU MIĘDZY RZĄDEM A SEJMEM.

Warszawa. (Telef. wł.). Dopiero w ciągu czwartku zarysuje się ostatecznie stanowisko klubów w sprawie

sporu konstytucyjnego,

jaki wynikł pomiędzy rządem Bartla a Sejmem.

W środę obradowała jedynie **komisja parlamentarna P. P. S. z Prezydjum Zw. L. N.** We czwartek od rana toczyć się będą **obrady poszczególnych stronnictw.** Z racji obrad PPS. obiegają pogłoski, iż PPS. **wstrzymałoby się od głosowania nad wnioskami o zaufanie dla rządu.** Na godz. 11 przed południem została zwołana komisja budżetowa, aby rozpatrzeć poprawki do prowizorjum budżetowego.

O godz. 4 po południu jest plenum sejmu, na którem III. gabinet Bartla stanie przed izbą. Mówi się, że rząd może kwestję prowizorjum budżetowego, t. j. kwestję poprawek senatu do tego prowizorjum

związać z kwestją zaufania

i ustosunkowanie izby do tego prowizorjum **uznać jako identyczne ze stanowiskiem wobec rządu.** Takie postawienie sprawy, zdaniem posłów zbliżonych do rządu, sparaliżowałoby do pewnego stopnia nastroje opozycji, zwłaszcza w **klubach środka** i w niektórych kołach lewicowych. Zdaje się to mało prawdopodobnem, wobec niewątpliwego już faktu, że klub Ch. D. zgłosi wniosek o

wotum nieufności dla 2 ministrów

przez sejm już wyklasowanych, t. j. Sujkowskiego i Młodzianowskiego. Ponadto jest prawdopodobnem, że klub Zw. L. N. wystąpi z wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności dla

całego gabinetu.

W takiej sytuacji byłoby się musiało odbyć osobne głosowanie nad tym **wnioskiem.**

Zgodnie z regulaminem, głosowanie nad nim powinno się odbyć dopiero na następnem posiedzeniu. To też nie jest wykluczonem, że po załatwieniu porządku dziennego czwartkowego posiedzenia, marszałek sejmu zamknie posiedzenie i zarządzi w chwilę potem

drugie posiedzenie,

na którem **wnioski te będą umieszczone.** W tej sprawie konwent seniorów poweźmie jeszcze odpowiednie uchwały na czwartek.

Votum nieufności dla rządu zgłasza Z. L. N.

Warszawa. (AW) Sytuacja sejmowa nie jest **dotychczas zupełnie wyjaśniona.** Kluby nie zajęły **stanowiska** wobec sytuacji, wytworzonej **przez ostatnie** uchwały senackie. Wiadomo jednak, że Związek Ludowo-Narodowy zgłosi **wniosek o votum nieufności dla całego rządu, Ch. D. i Ch. N. wniosek nieufności dla ministra Sujkowskiego i Młodzianowskiego.** Te ostatnie wnioski wskazują na istnienie ostrych **tendencyj opozycyjnych, które nietylko na prawicy i wśród mniejszości narodowych, ale także i w centrum mają duże szanse powodzenia.**

Narady klubów.

Warszawa. (AW) Na mających się odbyć dziś naradach w klubach sejmowych rozważana będzie możliwość **rozwiązania konfliktu sejmowego z rządem.** Konflikt ten ma obecnie kilka płaszczyzn tarcia. Pierwotne brzmienie prowizorjum budżetowego **może być przywrócone przez Sejm** $^{11}/_{20}$ **głosów, przez co Sejm pozbyłby się** ręki rządowi. Druga możliwość, to wniosek o votum nieufności dla całego rządu, który **jednak prawdopodobnie nie znalazłby większości.** Przewiduje się, że natomiast przeszedłby wniosek ponownego votum nieufności dla ministrów Młodzianowskiego i Sujkowskiego, za którymi niewątpliwie wypowiedziałyby się kluby ZL., Ch. N., Ch. D., NPR., Ukraińcy, Niemcy i Białorusini, oraz komuniści, jak również żydzi. Do tej chwili nie widzi się możliwości praktycznego rozwiązania sytuacji przez przesunięcie konfliktu Sejmu z rządem na później.

——oOo——

Do wyborów przystąpią wielkie bloki stronnictw.

Warszawa. (AW) Prasa zgodnie niemal konstatuje, że rozwiązanie Sejmu w obecnej sytuacji i zarządzenie nowych wyborów jest rzeczą bardzo prawdopodobną. „Kurjer Polski" uważa, że **do wyborów przystępować będą wielkie bloki. Jednym z nich może być blok ZLN., Ch. D., Piasta, NPR. i ewentualnie Ch. N. Drugim blokiem byłby sojusz Związku Chłopskiego i „Wyzwolenia". Trzecim blokiem mniejszości narodowe.**

Spadek eksportu węgla.

Przyczyną — brak wagonów.

Gdańsk. (AW.). W tygodniu ostatnim zaznaczył się **poważny spadek eksportu węgla przez port gdański.** Fakt ten wpłynął na ogólny eksport przez Gdańsk, który dosięgnął **tylko 125 tys. tonn, wobec 143, ewentualnie 150 tys. tonn** w tygodniach poprzednich. Koła fachowe przypisują spadek załadowania **wyłącznie brakowi taboru kolejowego.**

MIN. ZALESKI W PARYŻU.

Paryż. (PAT.) Przybył tu **min. Zaleski.** Minister zamierza zatrzymać się w Paryżu do soboty.

—o—

WYBUCH ZBIORNIKÓW Z TLENEM.

Warszawa. (Telef. wł.). Wskutek **wybuchu zbiorników z tlenem,** który nastąpił w elektrowni pod Warszawą, 3 osoby zostały ciężko ranne.

ODCZYT POSŁA STROŃSKIEGO W KRAKOWIE.

W sali Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej. odbyło się zebranie Stron. Chrz. Nar., na którem pos. Stroński wygłosił nader interesujący referat polityczny. Wskazał między innemi na potrzebę stworzenia stronnictwa umiarkowanego, gdyż dawniejsze, operujące programami z przed wojny światowej, już się przeżyły i nie potrafią dokonać społeczno-gospodarczej przebudowy Polski.

Omawiając zatarg Sejmu z rządem, wyraził poseł Stroński przekonanie, że Sejm cofnąć się nie może, gdyż skompromitowałby się całkowicie.

Sowiety ofiarowały Litwie Wilno?

Moskwa. (PAT) Sowiecko-litewski traktat **gwarancyjny i neutralny został wczoraj podpisany przez Cziczerina i Slezeviciusza. Traktat składa się z 7-miu artykułów. Czas trwania traktatu** opiewa na lat pięć. Unja sowiecka **potwierdza** dawniejsze swe stanowisko odnośnie do Wilna. Litwa oświadcza, że stosunek jej do Ligi Narodów nie dozna żadnego uszczerbku skutkiem świeżo zawartego traktatu.

Warszawa. (Telef. wł.). Wiadomości o traktacie litewsko-sowieckim, podpisanym w Moskwie i o

uznaniu Wilna jako integralnej części republiki litewskiej,

wywołały tu bardzo silne wrażenie. ABC. donosi, że **M. S. Z. dotychczas nie otrzymało wiadomości o podpisaniu tego traktatu.** Na zapytanie, czy wiadomość o zastrzeżeniu co do Wilna, jest prawdopodobną, M. S. Z. odpowiedziało, że **jest prawdopodobną, jakkolwiek nie w tak daleko idącym sensie.** Zresztą należy oczekiwać potwierdzenia tej niezwykłej wiadomości. W poselstwie sowieckim odpowiedziano ABC. co do klauzuli Wilna, że stanowisko rządu sowieckiego oddawało tę **sprawę porozumieniu z rządem Polski i Litwy.**

Agencja sowiecka donosi, że w przemówieniu podczas podpisywania paktu litewsko-sowieckiego, **Cziczerin i Slezivicius** oświadczyli, że **w najbliższym czasie ma być między Polską, Litwą a Rosją zawarty traktat handlowy.** Cziczerin zwrócił uwagę, że traktat nie wchodzi w kolizję ze słusznymi interesami państw trzecich i będzie czynnikiem dalszego wzmocnienia **niezawisłości narodu litewskiego.** Slezevicius podkreślił, że Cziczerin podczas zeszłorocznych odwiedzin położył podwaliny do rokowań, które zakończyły się podpisaniem paktu gwarancyjnego.

O czem piszą inni?...

Wszyscy przeciw pp. Młodzianowskiemu i Sujkowskiemu.

Przeciwko pp. Młodzianowskiemu i Sujkowskiemu występowały niemal wszystkie stronnictwa i ogromna większość niezależnych, nie subsydjowanych przez rząd dzienników.

„Min. Młodzianowskiego — pisze „Głos Codzienny" — obok endeków, najostrzej zwalczali w prasie także... socjaliści. Przeciwko znów p. Sujkowskiemu głosowali endecy, chadecy i... żydzi. **Nie mogło tedy być tutaj mowy o jakiemś czysto partyjnem uprzedzeniu, lecz w grę wchodziła gruntowna świadomość nieudolności tych ministrów".**

A i teraz nikt ich nie żałuje. Ci, co **bronią i stają teraz po stronie p. Piłsudskiego,** czynią to przeważnie ze strachu przed batem, z nienawiści do Sejmu wogóle lub **tylko do chadeków, którzy wniosek o votum nieufności zgłosili.**

„Rozumiemy — pisze „Naprzód" — że reakcja chce ich usunąć, ale **PPS. nie chciała ich usunąć, chociaż niema powodu zachwycać się działalnością obu ministrów na innych polach.** W sprawie jednak spornej PPS. stanęła po ich stronie".

Na złość chadekom! „Reakcja" chce usunąć dwóch ministrów, więc PPS. musi stanąć w ich obronie.

Wileńskie „Słowo" pisze:

„Jesteśmy przeciwnikami min. Młodzianowskiego i Sujkowskiego. A gdy chodzi **o prestiż rządu, stajemy po stronie rządu,** nie Sejmu".

Na złość Sejmowi! Może jakoś z tego popierania władzy wykonawczej dojdzie się do monarchji — myśli sobie „Słowo".

Zamaskowana dyktatura walczy z Sejmem.

„Robotnik", centralny organ P. P. S. stwierdza, że rząd zlekceważył wolę Sejmu, chociaż

„kilka klubów — w tem także Z. P. P. S. — wyraźnie zastrzegło się, że głosując za prowizorjum, wcale nie wyraża rządowi zaufania.

Duża tedy większość Sejmu obecnego z wręcz przeciwnych oczywiście pobudek — niema zaufania do Rządu. Tembardziej więc należało liczyć się z opinją i nastrojem Izby".

„Kurjer Poranny" grozi posłom, że obcięcie prowizorjum pociągnie rozwiązanie Sejmu jeszcze w ciągu czwartku.

„Djety piątkowe już nie dostaną się do rąk posłów i przejdą na korzyść skarbu, łącznie ze ściągnięciem tych zaliczek, które skarbnik sejmowy nieprzezornie na poczet djet listopadowych wypłacił".

Pisma żydowskie jeszcze sie dziwią, pytają, wątpią, udają, że nie rozumieją.

„Czy godzi się — pyta pos. Insler w „N. Dzienniku" — by rząd, który może, a tylko nie chce sprawować dyktaturę, faktyczną dzierżył dyktaturę, trzymając u swego boku skompromitowany Sejm jako cień kontroli parlamentarnej. Rząd obciąża się w ten sposób odpowiedzialnością za kompromitację systemu parlamentarnego wogóle. — Wątpimy, by to było celem rządu i dlatego nie rozumiemy jego taktyki".

A jednak taktyka p. Piłsudskiego jest jasna. Chce do reszty pognębić Sejm, najwyższą władzę ustawodawczą, najważniejszy organ kontroli narodu nad jego działalnością. Okazało się jeszcze raz, że piłsudczyzna jest wrogiem praworządności.

W obliczu nowych niespodzianek i konfiskat.

Jaki będzie rozwój dalszy wypadków, nie wiemy, nie możemy wiedzieć, bo p. Piłsudski lubi — jak sam oświadczył — niespodzianki. Może już jutro poleci pp. Młodzianowskiemu i Sujkowskiemu ustąpić? Może na ich miejsce zaproponuje monarchistów: pp. Meysztowicza i Zdziechowskiego, a może radykałów: pp. Miedzińskiego i Ehrenkreutza? A potem może znowu dowiemy się, że „uśmiał się serdecznie". Jakie to zabawne rzeczy takie dymisje, nominacje, zatargi, przesilenia!

Narazie nie wiemy, co będzie dalej, a te pisma, które próbują się czegoś domyślać i krytykować, narażone są na konfiskaty We wtorek znowu **skonfiskował** p. gen. Sławoj-Składkowski 2 pisma warszawskie: **„Echo Warszawskie"** i **„Rzeczpospolitą"** za artykuł ks. pos. Kaczyńskiego: „W otwarte karty".

A tymczasem swobodne brukowce sanacyjne urabiają opinję jeżeli nie warjata, to przynajmniej trochę niezdrowego, nienormalnego nerwowo gen. Malczewskiemu, ministrowi spraw wojskowych w poprzednim gabinecie. Powiedzmy ściśle: w gabinecie p. Witosa, bo przecież mamy już gabinet „Bartel III". **S. S.**

—oOo—

Nowa większość parlamentarna w Czechosłowacji.

Współpraca Czechów z Niemcami.

Równolegle z likwidowaniem afer wewnętrzno-politycznych w Czechosłowacji, o czem tak głośno mówiło się ostatniemi dniami w Europie, pracowano nad likwidacją „kryzysu parlamentarnego", który od zwołania nowego parlamentu (w grudniu ub. r.) trzymał stosunki w państwie pod znakiem zapytania. Najwyższe w państwie, kierownicze czynniki (w pierwszym rzędzie Prezydent Massaryk, b. premjer Szvehla, ks. prałat Szramek i in.), przez pół roku przeszło nie szczędzili trudów, by wyjść z trudnej sytuacji, jaką stworzyły: wybory w jesieni ub. r. i głosowanie w sprawie ceł rolniczych i kongruy dla duchowieństwa z początkiem bieżącego roku.

Wybory z 15 listopada 1925 r. przyniosły porażkę niektórym stronnictwom większościowym (zwłaszcza socjalistycznym) tak, że nawet wciągnięcie (małego zresztą) klubu gospodarczego do większości, nie zapewniało rządowi siły. W końcu w łonie czeskiej większości pojawiły się różnice w poglądach na dwie ważne sprawy państwowe i te różnice doprowadziły ostatecznie do rozbicia narodowej większości czeskiej i do powołania gabinetu urzędniczego p. Czernego, przez Prezyd. Massaryka. Z góry zakreślono temu rządowi skromną rolę. Miał to być rząd przejściowy, przeznaczony do prowadzenia tylko bieżących agend państwowych, dopóki nie powstanie nowa większość parlamentarna, zdolna do wyłonienia z siebie silnego i trwałego rządu. W ten sposób ograniczony rząd nie mógł oczywiście podołać wielu zadaniom. Wywoływał też wiele krytyki i niezadowolenia. Jego słabość stała się nawet w końcu podłożem do powołania i rozwoju czeskiego faszyzmu, kierowanego przez gen. Gajdę i część stronnictwa N. D. Kramarza. Stosunki były w ostatnich miesiącach naprężone, — rozdarcie wewnętrzne w społeczeństwie większe, niż kiedykolwiek. Mówiło się głośno o „kryzysie demokracji" i o konieczności dyktatury. Sam Prezyd. Massaryk widział się zmuszonym parokrotnie wystąpić przeciw tym nastrojom, które określał jako „zgubne dla państwa".

W związku z temi wypadkami na uwagę zasługuje stanowisko kierowników państwa czechosłowackiego. Okazali oni w trudnych warunkach spokój, umiar i wytrwałość w dążeniu do wytkniętego celu. Wykorzystawszy znane rewelacje o gen. Gajdzie, upatrzonym przez obóz N. D. na przyszłego dyktatora, zachwiali obozem faszystowskim, osłabili jego autorytet w oczach mas, a równocześnie stosując się do zmienionych warunków, spróbowali starań o stworzenie nowej parlamentarnej większości.

Starania były długie i z pewnością nie łatwe. Nowa bowiem większość nie mogła mieć charakteru i tendencyj dawnej większości. Większość poprzednia, która od początków państwa czechosłowackiego stanowiła obóz rządzący, składała się z samych stronnictw czeskich od agrarjuszów do socjalnych demokratów. Miała charakter narodowy. Powstała dla nadania państwu organizacji narodowej. Program społeczny nie odgrywał wielkiej roli raz, że dominującem było zagadnienie narodowe, — powtóre, że ludowy, demokratyczny charakter czeskiego narodu (nie mającego własnej szlachty), oszczędzał koalicji tych nieporozumień, które gdzieindziej wywoluje społeczne zróżniczkowanie.

Zadanie to, nadania państwu cech narodowych, koalicja „piątki" czeskich stronnictw, osiągnęła. Z tem przeświadczeniem jednak rozluźniły się więzy narodowe — wystąpiły na jaw różnice w programach społecznych. Koalicja rozpadła się przy głosowaniu nad cłami rolniczemi, na stronnictwa socjalistyczne i umiarkowane. Dalsza ich współpraca okazała się niemożliwą.

W paru miesiącach zdołano — jak donosi prasa czeska — stworzyć nową większość. Będą ją stanowiły cztery czeskie stronnictwa: agrarjuszów, katolickich ludowców, narod. demokratów i stron. gospodarczego; dalej, — słowaccy autonomiści ks. Hlinki, — i wreszcie dwa niemieckie stronnictwa: chrześcijańsko-społeczne i rolnicze. Na czele nowego rządu stanąć ma p. Szvehla, który przez ostatnie dwa lata był premjerem gabinetu koalicyjnego.

Nowa ta większość oznacza wielkie wydarzenie dla państwa. **Racja państwowa przesuwa się, zmienia swoją podstawę: z narodowo-politycznej na ludowo-społeczną.**

W ślad za tem pójdzie zapewne szereg ustępstw na rzecz Słowaków i Niemców. Nie boją się ich jednak — jak widać — Czesi.

„Jeśli Niemcy — mówił świeżo w Czeskim Brodzie min. Srdinko — potrafią w zgodzie z Czechami pracować w powiatach i gminach, potrafią także i w parlamencie. Państwo i tak pozostanie czechosłowackiem".

Drugą cechą tej nowej większości jest jej społeczny program.

„Osią nowej większości — mówił Srdinko — jest rolnik i jego potrzeby".

Nie znaczy to jednak wcale, by to miała być większość o klasowym programie. Wchodzą do niej chrześcijańsko-społeczni Niemcy, cieszący się dużemi wpływami w kołach robotniczych i urzędniczych.

Nowa większość zapowiada nowy okres w historji państwa czeskosłowackiego! I zarazem bardzo ciekawy eksperyment, jeśli się ma na uwadze współpracę Czechów z Niemcami.

W. Z.

Gen. St. Haller „Głosowi Narodu".

W dniu, w którym „Głos Narodu" przywdziewa nową szatę i pojawia się po raz pierwszy w rozszerzonem wydaniu, przesyłam z głębi serca **życzenia** dalszego powodzenia i rozwoju.

Jest rzeczą znamienną i dobrze na przyszłość wróżącą, że to wydanie następuje w okresie, kiedy „Głos Narodu" stanął na czele tych — niestety niezbyt licznych — dzienników, które podczas szerzącego się od wypadków majowych pomieszania pojęć etycznych i prawnych, niezłomnie przy swych zasadach wytrwały i z drogi prawdy nie zboczyły.

Polska jest w niebezpieczeństwie! Tak, jak demagogja przedrozbiorowa, stawiająca złotą wolność ponad praworządność i uszanowanie władzy naszą Ojczyznę zgubiła, tak grozi jej znów dziś zgubą rozkładowe krętactwo, prekonizujące wkraczanie siły w prawo, głoszące w imię rzekomych wyższych celów możliwość zawarcia kompromisu z głosem sumienia, dla zejścia z drogi obowiązku.

W tym chaosie rozkładowych pojęć nie poszedł „Głos Narodu", jak wiele innych dzienników, po drodze oportunizmu, nie poświęcił zasad prawa i etyki dla chwilowej dogodności i chwilowego interesu; dlatego — gromadząc koło siebie coraz większe zastępy patrjotycznego społeczeństwa — stanie się on potężnym filarem, na którym Ojczyzna w czasach dalszych ciężkich prób, które nas nie ominą, silne znajdzie oparcie.

Gen. St. Haller

Echa.

Punkt ciężkości w Druskienikach.

W czasie ostatniego przesilenia gabinetowego donoszono, że „punkt ciężkości" lub „klucz sytuacji" znajduje się w Druskienikach. Tak było istotnie. Lekarstwa na kryzys gabinetu szukano — rzecz dziwna — w miejscowości kąpielowej, aczkolwiek wycięcie z ciała rządowego dwóch członków było tylko operacją chirurgiczną.

Lecz to szukanie „punktu ciężkości" w Druskienikach ma jeszcze także inne dobre i złe strony. P. Bartel jeździ sobie wprawdzie wygodnie i bezpiecznie za Niemen het precz, w kolejnictwie robi się ruch, no i w rezultacie przesilenie nie kończy się zbyt wcześnie. Społeczeństwo uczy się cenić znaczenie dobrego humoru „Dziadka", poznaje zalety i piękno Druskienik i t. p. Ale co będzie, gdy p. Piłsudskiemu przyjdzie do głowy zabawić się z ministrami w ciuciubabkę i zacznie jeździć z Sulejówka do Druskienik, z Druskienik do Radoszyc między rabinów, z Radoszyc do Wilna? Czy i wtedy ministrowie goniliby za tym środkiem ciężkości po całej Polsce? A co będzie, gdy ten środek ciężkości zniknie z Polski?

Wszak takie niebezpieczeństwo istnieje. Bez żadnych specjalnych pomiarów grawimetrycznych stwierdzić można, iż ten sanacyjno-moralny „środek ciężkości" wędruje po Polsce, niczem np. gen. Burhardt-Bukacki po inspektoratach w M. S. Wojsk., albo p. Thugutt po partjach w Sejmie. Był kiedyś ten „środek" i „klucz" w Belwederze, potem w Sulejówku, teraz w Druskienikach. Co będzie, gdy przesunie się jeszcze dalej na północny wschód? Lub gdy wyemigruje do Ameryki albo do Palestyny?

Środek ciężkości, czy klucz sytuacji powinien zawsze być w Warszawie. A jeżeli jest poza nią, to powinien się do stolicy pofatygować. Nie nos dla tabakiery. Nie sytuacja do klucza, lecz klucz do sytuacji. W przeciwnym razie dojdzie kiedyś do tego, że nie klucz do Zamku, lecz Zamek do klucza będzie się udawał. Prof. Bartel, jako specjalista od ślusarstwa, powinienby o tem wiedzieć.

Zresztą klucz z Druskienik nie otworzył przed Polską żadnych skarbów, lecz tylko nakręcił stary zegar z kurantami, zegar zepsuty, nieharmonijny. Słychać tam i trąby i duże bębny i cymbały, na których pobrzękują swojskie Jankiele. Piosenki wydzwaniane są wciąż chropawo i zgrzytliwie na nutę „Pierwszej Brygady". A Polsce trzebaby coś na nutę Trzeciego Maja: Wiwat Sejm (niekoniecznie obecny), wiwat wszystkie stany! Es.

Utworzenie ministerstwa komunikacji.

Urząd ministra kolei zniesiony.

Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej z dnia 28 b. m. Nr. 97, ogłosił Rozporządzenie p. Prezydenta, z mocą ustawy, dotyczące utworzenia Ministerstwa Komunikacji.

Pierwsze Rozporządzenie znosi urząd Ministra Kolei, tworzy urząd Ministra Komunikacji ze znacznie rozszerzonemi kompetencjami. Do Ministra Komunikacji należeć będą **dotychczasowe obowiązki Ministra Kolei, ponadto Zarząd Poczt i Telegrafów,** należący dotychczas do Ministra Przemysłu i Handlu, oraz **sprawy budowy, utrzymania i zarządu państwowych budynków poczty, telegrafu i telefonu, należące do Ministra Robót Publicznych.**

Jednocześnie drugie Rozporządzenie powołuje do życia przedsiębiorstwo, mające być prowadzone na zasadach handlowych i stanowiące samoistną osobę prawną pod nazwą Polskie Koleje Państwowe; przedsiębiorstwo to przejmie zarząd kolejami państwowemi i majątkiem Skarbu Państwa, przeznaczonym na użytek Kolei Państwowych, oraz zarząd kolejami prywatnemi, znajdującemi się w zarządzie państwowym, tudzież prowadzić będzie eksploatację wszystkich linij kolejowych, zarządzanych dotychczas przez Ministerstwo Kolei. Przedsiębiorstwo to przejmie na siebie wszelkie zobowiązania, wynikające z dotychczasowej gospodarki kolejowej. Zwierzchni nadzór nad Zarządem Kolei, powierzonych przedsiębiorstwu, wykonywać będzie Minister Komunikacji zaś na czele przedsiębiorstwa stanie **Jeneralny Dyrektor Polskich Kolei Państwowych** który będzie mianowany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zaś dyrektorzy okręgowi przez Ministra Komunikacji. Stosunek służbowy innych urzędników ustalony zostanie w drodze specjalnych przepisów, w każdym razie jednak urzędnicy pozostający dotychczas w służbie kolejowej, przechodzą do służby w przedsiębiorstwie.

Trzecie Rozporządzenie powołuje Główną Inspekcję Komunikacji, której zadaniem będzie kontrola nad gospodarką urzędów i przedsiębiorstw podległych Ministrowi Komunikacji i **kontrola nad prywatnemi przedsiębiorstwami.**

Dyskusja nad istotą demokracji.

Obradujący temi dniami w Wiedniu kongres niemieckich socjologów, zajął się tak dziś aktualną sprawą „kryzysu" demokracji i parlamentaryzmu.

Prof. prawa państwowego na uniwersytecie wiedeńskim, dr. Kelsen, wygłosił główny referat, poświęcony demokracji. Jest ona — według niego — taką formą ustroju państwa, w której „wolę państwową" tworzą ci, którzy do państwa należą; podmiot i przedmiot panowania pokrywają się. Tworzenie tej woli państwowej jest niemożliwe bez partyj politycznych. One wytwarzają programy tworzą „kierowników" narodu.

W obecnym okresie silnych walk klasowych ustrój demokratyczny umożliwia system równowagi społecznej. „W niekrwawy sposób — kończył prof. Kelsen — może się walka klasowa zakończyć tylko przy pomocy parlamentarnej demokracji, która z pewnością nie jest ideałem równości, ale jest za to rzeczywistym pokojem".

Przeciw tym tezom prof. Kelsena wystąpił socjalista Maks Adler. Jego zdaniem demokracja winna polegać na walce o dalsze zdobycze dla proletarjatu, a nie na wyrównywaniu przeciwności społecznych.

Wywody socjalisty nie spotkały się z uznaniem zgromadzenia.

—oOo—

Z dnia politycznego

„Święty jeleń" z Druskienik.

W tygodniku „Głos Prawdy" tak sobie pisze niejaka p. Orynżyna o pobyciu p. Piłsudskiego w Druskienikach i tak „śpiewa" o nim w zachwycie:

„Spotkać Dziadka chodzącego luzem, to jakby ujrzeć nagle świętego jelenia, noszącego między rogami świetlny krzyż wielkich przeznaczeń. To też między niedobitkami sezonu praktykuje się coś w rodzaju polowania na spotkanie z Dziadkiem nieznajomym, a tak adorowanym. Daremnie stara się zmylić trop, wszędzie biegną za nim naprzykrzone i wielbiące oczy i nastawione aparaty fotograficzne".

Skąd u licha jeleń? Czemu nie kozioł np.? Dlaczego święty? Oto pytania, na któreby p. Orynżyna winna odpowiedzieć... W każdym razie do dużego zbioru zawołań nadanych p. Piłsudskiemu przybywa jedno jeszcze, tym razem z zoologji... Być może w niedługim czasie powstanie nowa piosenka o „świętym jeleniu z Druskienik"; może ta nowa piosenka wyprze nawet „Pierwszą Brygadę", czegoby należało pragnąć ze względu na pruskie jej pochodzenie.

Na ziemiach Rzplitej.

Kongres prawa autorskiego.

w Warszawie otworzył prezes komitetu organizacyjnego, Zenon Przesmycki, b. minister kultury i sztuki. Na sali zebrało się z górą 120 przedstawicieli instytucyj literackich, artystycznych, oraz delegaci i referenci zagraniczni. P. Przesmycki po wstępnych powitaniach zaproponował na członka prezydjum p. Maillarda, prezesa międzynarodowego stowarzyszenia literacko-artystycznego. Do prezydjum między innemi zaproszono prezesa Rady Ministrów Republiki francuskiej R. Poincarego, prof. O. Balcera, p. Destree, przedstawiciela belgijskiego instytutu współpracy intelektualnej Ligi Narodów. Kongres wysłuchał referatów p. Ostertaga, prof. Zolla, dr. Hamangina, prof. Rappaporta, prof. Litauera, prof. Konica, prof. Namitkowskiego i p. Glińskiego.

Pomoc Rządu dla Towarzystw kulturalno-oświatowych.

Celem przyjścia z pomocą instytucjom kulturalnym i oświatowym, ministerstwo wyznań i oświaty publ. udziela zapomóg w naturze instytucjom kulturalno-oświatowym, prowadzącym pracę oświatową wśród dorosłych, w formie odsprzedaży za połowę ceny rynkowej takich pomocy naukowych, jak latarnie projekcyjne, przeźrocza do nauki o Polsce, mapy Polski i województw oraz bibljoteki różnych typów, począwszy od publicznych 1.000 tomowych, a skończywszy na wędrownych 100 tomowych. Instytucje, pragnące nabyć którekolwiek z wymienionych pomocy, winny złożyć za pośrednictwem odnośnego kuratorjum szkolnego podania do ministerstwa.

Konfiskaty, konfiskaty!

W Warszawie zostały skonfiskowane za artykuły omawiające ostatnie przesilenie „Rzeczpospolita" i „Echo Warszawskie". We Lwowie również zostało skonfiskowane z tych samych powodów „Słowo Polskie".

Zbrodniarka skazana na śmierć.

Znana była w swoim czasie sprawa bandyckiej pary, Stanisława Zbłońskiego i Marji Szykiewiczównej, która od szeregu lat prowadziła niecny rozbójniczy proceder. Zbłoński został już przed kilku miesiącami rozstrzelany, zaś wyrok śmierci na Szykiewiczównę został przez sąd apelacyjny unieważniony. Dopiero ostatnio sąd najwyższy w Warszawie wydał wyrok, którego mocą orzeczoną poprzednio względem M. Szykiewiczówny karę śmierci utrzymał w swej mocy, z tą atoli zmianą, że kara ta ma być wykonaną nie przez rozstrzelanie, lecz — powieszenie.

Skończyć z legendą bandyty!

Od kilku dni policja okręgu warszawskiego odbywa pościg za znanym bandytą Zielińskim, który ma na sumieniu cały szereg morderstw i napadów. W lasach nad Pilicą w majątku Zamoyskich odbyła się wielka obława policyjna.

Onegdaj, jak donosi „Reforma", na stacji Kiosków, post. policji Szmigielski dokonywał rewizji pasażerów. Po zbadaniu wszystkich przedziałów wagonów spostrzegł on dwóch podejrzanych osobników. Kiedy jednak zbliżył się do nich, wówczas jeden z nich, a był to bandyta **Zieliński, strzelił do posterunkowego tak, że Szmigielski padł trupem na miejscu. Zieliński korzystając z zamieszania, zbiegł.** Nad ranem komendant posterunku policyjnego w Tarczynie otrzymał zawiadomienie, iż Zieliński nocuje u swej ciotki we wsi Skuły. Policja natychmiast wyjechała na miejsce autem, niestety jednak wskutek wadliwych dróg, **przybyła w pół godziny po odejściu zbrodniarza; aresztowano wszystkich krewnych Zielińskiego.**

—o—

W POGRZEBIE Ś. P. PROF. HALBANA we Lwowie wzięli udział wszyscy dziekani uniwersytetu przedstawiciele duchowieństwa, m. in. arcyb. Teodorowicz, władz rządowych, wojskowych, świata literackiego i artystycznego. Zwłoki złożono do wagonu, który przewiezie je do Krakowa.

Z całego świata.

Zginęli na posterunku.

Dziewięciu Misjonarzy z Australji, znajdujących się w Czu-Kja-Kou, rozstrzelały zbuntowane wojska gen. Wu-Pej-Fu. Pozostali zdołali ujść z miasta i znajdują się pod ochroną regularnych oddziałów pekińskich. Wobec groźby powtórzenia się podobnych wypadków w Czun-Kingu, znajdujący się tam cudzoziemcy uciekli z miasta.

—o—

ZGON ZASŁUŻONEJ POLKI W RZYMIE. W Rzymie odbył się pogrzeb siostry Kolumby, Polki, której świeckie nazwisko było Janina Gabryel. Zmarła osiadła już przed 20 laty w Rzymie i była założycielką nader pożytecznej społecznie instytucji pod nazwą: „Dom rodzinny dla urzędniczek oraz robotnic". Działalność zmarłej była wysoko ceniona przez Watykan, oraz władze włoskie.

ŚLUB KSIĘŻNICZKI SZWEDZKIEJ Astridy z belgijskim następcą tronu odbędzie się w pierwszych dniach listopada b. r. w Brukseli.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KINEMATOGRAFICZNY został otwarty w Paryżu przy udziale przeszło 400 delegatów z rozmaitych krajów. Polskę reprezentują: J. Mańkowski, St. Zagrodzieński i L. Brun.

ZADUŻO JEST KATASTROF SAMOLOTOWYCH. Francuski samolot wojskowy do rzucania bomb uległ katastrofie podczas nocnych ćwiczeń koło Chartres. Samolot zapalił się i w płomieniach spadł na ziemię. Cała załoga samolotu, składająca się z pięciu ludzi, zginęła w płomieniach.

WE WIEDNIU ZATRZĘSŁA SIĘ ZIEMIA. Onegdaj odczuto we Wiedniu trzęsienie ziemi, które trwało 2—4 sekund. Szkód nie było żadnych. Ognisko trzęsienia znajdowało się na terenie Semmeringu, Wiener-Neustadt, gdzie wyrządziło znaczniejsze szkody.

JAZZBAND ŹLE WPŁYWA NA GARDŁO. Angielskie dzienniki donoszą, że laryngolodzy miasta Cardiff znaleźli nową chorobę — jest nią choroba gardła, spowodowana jazzbandem. Trapi ona dotkliwie wszystkich muzykantów, grających w jazzie, a objawia się zapaleniem błon śluzowych.

„Radjopajęczarstwo" i jego skutki.

Ustawa radjowa nakłada na każdego posiadacza aparatu radjoodbiorczego obowiązek **zgłoszenia aparatu na poczcie,** celem rejestracji **i uiszczenia opłaty miesięcznej** w kwocie 3 zł. Procedura rejestracji jest obecnie wielce uproszczona: wystarczy poprostu nabyć w jakimkolwiek sklepie odpowiedni druczek i przesłać go pocztą lub zanieść osobiście do najbliższego urzędu pocztowego (przyczem jednak, niestety, trzeba dołączyć stempel za 2.20 zł. i złożyć wymaganą przez pocztę, a zgoła nieuzasadnioną, jednorazową opłatę w kwocie 5 zł.). Koszt abonamentu wynosi — jak wspomnieliśmy powyżej — 3 złote miesięcznie, które w Warszawie pobierane są przez listonosza, tak jak opłaty za telefony.

Zaniechanie rejestracji aparatu jest surowo karane. Ustawa przewiduje bowiem więzienie aż do 6 miesięcy i grzywnę aż do 5000 zł.

Walne Zebranie

Członków

„Domu Księży polskich w Truskawcu"

odbyło się dnia 26 sierpnia b. r. w Truskawcu we własnej willi „Marja Helena". Przed Walnem Zebraniem odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej. W Walnem Zebraniu wzięli udział prócz Księży, bawiących na kuracji w Truskawcu, także Księża z najbliższej okolicy. Liczba członków Tow. wynosi obecnie 873 księży. Członkowie z zadowoleniem przyjęli do wiadomości nabycie dla Tow. wspaniałej willi „Marja Helena", w której w bieżącym roku około 200 księży znalazło odpowiednie pomieszczenie i zdrowy wikt w pensjonacie, prowadzonym przez SS. Służebniczki.

Do Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych Ks. Stychla, Ks. Bojanka i Ks. Skalskiego, zostali wybrani: Ks. Dr Szramek, kan. z Katowic, Ks. Dr Kazimierz Kotula, dziekan w Drohobyczu i Ks. Antoni Skalski ze Lwowa. W miejsce ks. Edwarda Tabaczkowskiego, który zrezygnował ze stanowiska dyrektora, wybrano Ks. Władysława Piotrowskiego, miejscowego proboszcza.

Komisja rewizyjna zbadała rachunki Tow. i na jej wniosek udzielono dyrekcji absolutorjum. Aby więcej P. T. Księży mogło wziąć udział w Walnem Zebraniu, uchwalono, jako stały termin zebrań na przyszłość, pierwszy czwartek sierpnia, t. j. czas, w którym najwięcej księży bawi w Truskawcu.

Nazwę willi „Marja Helena" postanowiono zmienić na „Dom Księży Polskich w Truskawcu". Członkowie żywo interesowali się dawną własnością Tow. t. zw. „Hospicjum" i przyjęli do zadowalającej wiadomości, że „Hospicjum" wróciło w posiadanie Tow. Jednak ze zwiększeniem się stanu posiadania zwiększyły się także zobowiązania: za zremontowaną willę „Hospicjum" należy zapłacić 5.200 dol. am. Dlatego Dyrekcja zwraca się z gorącym apelem do P. T. Księży Konfratrów, aby, ci którzy są członkami Tow., uzupełnili udział do 100 zł. lub pomnożyli ilość udziałów, a do tych, którzy nie należą do Tow., aby czemprędzej zapisali się, przez co dopomogą wspólnej sprawie, zapewnią sobie kurację na czas choroby lub starości i korzystnie ulokują swój pieniądz. Podaje się też do wiadomości, że Państwowa Rada Spółdzielcza w Warszawie przeprowadziła dnia 13 września b. r. przez swego rewidenta, p. Józefa Żylińskiego, rewizję ksiąg i urzędowo stwierdziła zgodność i pomyślny stan rachunków Towarzystwa.

Udziały prosimy nadsyłać czekiem przez P. K. O. w Warszawie nr. 151457, albo przekazem na ręce dyrektora Tow., Ks. Dra Adolfa Podoleckiego, Lwów, plac Ks. Arcyb. Bilczewskiego 5.

Ks. Kazimierz Dziurzyński, prezes.

Lwów, dnia 20 września 1926.

Ironja...

Napoważniej charakteryzuje ludzi to, co się im wydaje... śmiesznem.

Z Cieszyna.

Święto 4 p. strz. podh. w Cieszynie

odbyło się dn. 26 września przy sprzyjającej pogodzie. Nabożeństwo polowe odprawił kapelan garnizonu, ks. K. Pogłódek, po którem wygłosił okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele tutejszych władz politycznych, szkolnych i komunalnych. Popołudniu na boisku sportowem urządzono zawody lekkoatletyczne, które wykazały wysoki poziom wyszkolenia fizycznego w 4 p. s. p. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała zawodników.

W związku z tem podnieść należy inicjatywę tut. dowódcy garnizonu, pułk. Nowaka, który własnemi siłami stworzył boisko sportowe, jakiego Cieszyn nie posiada, gdyż boisko „Piasta" zostało zaorane, podobno z powodu niezapłacenia podatku.

Kursują od pewnego czasu po naszem mieście uporczywe pogłoski, **jakoby 4 pułk miał być w niedługim czasie z Cieszyna przeniesiony.** Nie chcemy temu dać wiary, gdyż byłby to jeszcze jeden cios, skazanego — jak twierdzą niektórzy — na wymarcie Cieszyna. Za pozostawieniem pułku prócz wielu innych względów przemawiają liczne argumenta: niezmącona harmonja tut. korpusu oficerskiego ze społeczeństwem cywilnem i — argument w dzisiejszych czasach bardzo ważki — koszary, jakich niejeden garnizon Cieszynowi pozazdrościć może. W koszarach tych w ubiegłym roku przeprowadzono gruntowny remont za czas od r. 1914. Szkoda tylko, że nie założono instalacyj elektrycznych, co jeszcze przy dobrej woli Rady miejskiej i poparciu prezyd. Michejdy da się uskutecznić. Narazie — jak słyszeliśmy — Rada miejska przyobiecała własnym kosztem zainstalować trzy lampy elektryczne przed każdym bataljonem. **Jest to jeszcze jeden dowód więcej życzliwości, jaką tutejsze władze żywią** wobec wojska.

Tes.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Antropolog o wychowaniu.

(Obserwacje nauczyciela. — Zróżniczkowanie rasowe a praca w szkole. — Nasze naśladownictwo. — Badania dzieci i rekrutów).

Wychowawca współpracuje dziś z lekarzem, psychologiem, czasem z psychiatrą i w polu jego świadomości są już gotowe pewne skojarzenia, skierowujące go w wątpliwym wypadku do tych niedawno zwerbowanych pomocników. Nie zwraca się jednak do antropologa, bo ten wydaje mu się zbyt odległym pracownikiem, by mógł coś pewnego orzec o młodych ludziach oddanych do szkoły.

Znany antropolog, profesor uniwersytetu lwowskiego, Jan Czekanowski, uważa, że jest to właśnie poważny brak i po zastanowieniu się trzeba mu przyznać rację. Każdy wychowawca robi szereg luźnych obserwacyj antropologicznych np. w zakresie szybszego rozwijania się dzieci żydowskich lub stawia pewne hipotezy na temat dziedziczności, ale czuje ich nieścisłość przez brak objektywnego kryterjum i zostawia kwestję otwartą.

W artykule: „Co Polska traci skutkiem niedostatecznego uprawiania nauki" (Nauka polska t. V) przedstawia prof. Czekanowski, jak antropologja oddziałać może „na pedagogikę, medycynę, nauki społeczne i nawet wojskowe przez stwierdzenie i badanie faktu zróżniczkowania rasowego człowieka". Dowody, jakie przytacza profesor dla zadokumentowania swej tezy, są bardzo ciekawe i nieraz olśniewające, tu jednak ograniczymy się do uwag związanych ze sprawą wychowania.

Zróżniczkowanie rasowe zanacza się najpierw w tempie rozwoju młodzieży. Więc typ ludności wielkopolskiej będzie wykazywał, że tamte dzieci są dłużej „dziecinne", natomiast wcześniej rozwijający się żydzi będą i zdolniejsi, a nieraz i wcześniej zdemoralizowani.

Opierając się na pracy prof. Bykowskiego, podkreśla p. Cz. niewyzyskanie w wychowaniu czynnika współzawodnictwa. „Dzieci typu północno-europejskiego nie są na to wrażliwe, gdy pozostałe składniki naszej ludności dopiero przy współzawodnictwie dają maksimum wysiłku... Przez wzgląd na nasze stosunki rasowe okaże się prawdopodobnie, że w północno-zachodniej części Polski można się pogodzić ze stanem obecnym, na południu zaś i na wschodzie należy inaczej postępować, t. j. wrócić do wyzyskiwania współzawodnictwa jako czynnika wychowawczego".

Przed laty jeszcze kilkunastu czytywaliśmy w podręcznikach pedagogicznych niemieckich płaskie dowcipy na temat systemu nagród panującego w szkole francuskiej. Prof. Czekanowski oświetla te sprawy pozornie przesądzone w sposób bardzo ciekawy.

„Przecież to, żeśmy dawniej obliczali przeciętny stopień każdego ucznia na kwartał, ustalali kto jest pierwszym, a kto ostatnim, wypisywali to na specjalnej tablicy i nawet rozsadzali uczniów stosownie do wyników klasyfikacji, a teraz tego wszystkiego zaniechali, nieomal pokryli tajemnicą i wydali nauczycieli na łup matek, jest bezwątpienia przejawem naszej niesamodzielności umysłowej. Dawniej byliśmy pod wpływem krajów, których dzieci ze względów natury rasowej reagują na współzawodnictwo (Francja, Szwajcarja), a teraz jesteśmy jeszcze bezmyślniej, pod wpływem krajów, gdzie sprawa współzawodnictwa na ławie szkolnej nie jest aktualna (Anglja, Ameryka, Północne Niemcy). Zagadnienia te są dość ważne, by zerwać z bezmyślnem naśladownictwem i doktrynerską frazeologją, i zbadać, jak się te sprawy przedstawiają u nas".

„Cum duo faciunt idem, non est idem". Stare to adagium przypomina się bardzo często, gdy się patrzy na nasze poczynania kopjowane z „najlepszych wzorów zagranicy" (policja angielska!). Pod pewnymi względami tkwimy w zastarzałych szablonach, np. używamy ciągle symplistycznych ocen klasyfikacyjnych, o czem pisaliśmy i na tem miejscu i w organie T. N. S. W. („Jednostronność klasyfikacji". Sprawy T. N. S. W., r. 1925, nr. 20), a w innych zakresach staramy się o pospieszne wprowadzenie nowości niewypróbowanych lub, co gorsza, niedostatecznie przygotowanych. Mimowoli przychodzą na myśl smutne słowa dobrego znawcy naszej polskiej duszy i niepospolitego uczonego Jana Śniadeckiego: „Czy genjusz polski jest synonimem nieładu?".

Z pracy prof. Czekanowskiego warto jeszcze przytoczyć pośrednio z oświatą związaną sprawę pauperyzacji. Wykres wykazujący współzależność między wzrostem popisowych a wielkością gospodarstw włościańskich i stwierdzenie faktu poprawy wzrostu rekrutów dowodzą, że „antropologja daje nam objektywny probierz, pozwalający na stwierdzenie, czy mamy do czynienia z poprawą, czy też z pogorszeniem ogólnych warunków bytu ludności. Wystarczy tylko zwrócić uwagę na to, czy wzrost tak popisowych stających do wojska, jak też i młodzieży szkolnej, podnosi się, czy też wykazuje tendencję zniżkową. Oczywiście otrzymujemy wiadomości o przeszłości, wynik ten dotyczy bowiem tej przeszłości, w której dana kategorja przechodziła swe lata dziecięce przedewszystkiem. Z chwilą jednak, gdy ześrodkujemy swą uwagę na młodzieży szkół powszechnych, mamy wiadomości o stosunkach panujących w kilku poprzednich latach. Na podstawie tych danych możemy się dowiedzieć, które części kraju wymagają specjalnej, baczniejszej uwagi, jako tereny biednienia".

Przytoczyliśmy dość dużo wyjątków z ciekawego artykułu prof. Czekanowskiego, gdyż ogół bardzo mało o tych sprawach jest poinformowany. Dziś coprawda przy nauce o Polsce współczesnej każdy prawie podręcznik mówi o typach antropologicznych ludności zamieszkującej ziemie polskie, ale problem, o ile różnicom rasowym odpowiadają różnice psychiczne zaczyna być dopiero teraz poważnie, naukowo traktowany, a jest niezwykle interesujący.

Fr. Bielak.

—oOo—

Tajemnicza choroba „bagienna“.

Powołując się na dwukrotną notatkę o „tajemniczej chorobie“, panującej na Śląsku, poczytuję sobie za obowiązek stwierdzenie faktu, że **choroba ta panuje w postaci epidemji od czerwca b. r. w okolicach nadwiślańskich.** Po raz pierwszy spotkałem się z nią w czerwcu b. r. i początkowo sądziłem, że jest to tyfus plamisty; gdy jednak po zastosowaniu lekarstwa chory na drugi dzień był już względnie zdrowy, nie mogło być mowy o tej ciężkiej chorobie. W kilka dni późmej wezwano mię do chorego, który zachorował wśród tych samych okoliczności, co i pierwszy mój chory, mianowicie wśród pracy na łące; zwróciło to moją uwagę na **możliwość związku przyczynowego między tą nową chorobą a pracą na łąkach.** I rzeczywiście **w dalszym ciągu w 95%** stwierdziłem, że chorzy moi (a miałem ich ponad 60) popadali w tę chorobę w parę dni po pracy na łące; stąd wysnułem wniosek, że wywołuje ją ukąszenie jakiegoś owada, żyjącego wśród łąk, względnie siana i że nie przenosi się z człowieka na człowieka.

Gdy wyczytałem przed miesiącem w „Medizinische Klinik“ wiadomość, że na Śląsku pojawiła się nowa „choroba bagienna“, i gdy porównałem jej główne objawy z objawami, które obserwowałem u moich chorych nabrałem pewności, że **są to choroby identyczne** i napisałem artykuł o swych spostrzeżeniach do „Med. Kl.“, która jednak z powodu przepełnienia teki redakcyjnej poważniejszemi i ważniejszemi pracami nie mogła go w najbliższym czasie umieścić; w artykule tym nazwałem tę nową chorobę „bagienną“ tyfusem „gastrycznym“ jednym bowiem z najpierwszych i dominujących objawów są w większości przypadków bóle w poprzek brzucha, zwłaszcza w okolicy żołądka umiejscowione.

Choroba ta zaczyna się w typowych przypadkach nagle bólem głowy, bólem na granicy między klatką piersiową a brzuchem, tak, że niektórzy chorzy sądzą, że dostali zapalenia płuc i dlatego zaraz stawiają bańki lub pijawki, dreszczami i wysoką gorączką, która utrzymuje się nieprzerwanie przez kilka (5—8 dni) i bardzo wyczerpuje mięsień sercowy.

Zmian przedmiotowych nigdy nie stwierdziłem; to też w pierwszych pięciu dniach choroba ta może być podejrzana istotnie o tyfus plamisty, w którym plamki występują dopiero w 6 dniu choroby. Znamiennym objawem są **zmiany na języku,** który czasem bywa podobny do języka chorych na tyfus brzuszny, przeważnie zaś jest suchy, popękany, skutkiem czego chorzy odczuwają szalone pragnienie. Pozatem do stałych objawów należy ból odnóży, zwłaszcza w okolicy łydek, oraz ogólne osłabienie. Chorzy po opadnięciu gorączki są jeszcze przez dłuższy czas bardzo wyczerpani.

Nowa ta choroba wygląda bardzo poważnie, nie przedstawia jednak niebezpieczeństwa (wszyscy moi chorzy wyzdrowieli); **należy tylko wezwać lekarza jak najrychlej,** stwierdziłem bowiem dowodnie, że **da się niejako przerwać w pierwszych 24 godzinach, tak, że chorzy na trzeci dzień są już zdolni do pracy,** gdy tymczasem w razie wezwania lekarza w kilka dni po zachorowaniu, pozostaje na parę tygodni osłabienie ogólne z powodu wyczerpania się siły mięśnia sercowego pod wpływem gorączki, względnie nieznanych dotychczas jadów chorobo-twórczych. Chorych leczyłem we wszystkich przypadkach lekami, **obniżającemi** gorączkę i skrzepiającemi serce, i — jak wspomniałem — ze skutkiem dodatnim.

Nadmienić muszę, że dziwnym zbiegiem okoliczności **chorują na tę nową chorobę „bagienną“ ludzie w sile wieku, natomiast u dzieci i starców nie występuje.**

Tyfus „gastryczny“ (czy jak go tam nazwią uczeni, którzy tę nową postać chorobową naukowo zbadają) **panuje w okolicach o łąkach wilgotnych,** będących znakomitem legowiskiem i wylęgarnią komarów i innych owadów, a wszak lato tegoroczne obfitowało w deszcze, tak, że łąki były przez parę miesięcy w niektórych okolicach stale mokre.

Po raz ostatni spotkałem się z tą nową chorobą pod koniec sierpnia b. r.

Dr. Leon Karasiński,
lekarz w Opatowcu nad Wisłą.

Sport.

O czem mówiło 32 radjostacji całemu światu w Filadelfji dnia 23 b. m.?

O zwycięstwie Gene Tunneya nad mistrzem świata, Jackiem Dempsey'em!.. Patrzyła na to rekordowa liczba tłumów... **300.000** (połowa na miejscach siedzących). Dempsey miał zagwarantowaną sumę **450.000 dolarów i 50 proc. od dochodu,** jeśli suma, ktora wpłynie do kasy, przekroczy miljon dolarów. Gene Tunney zaangażowany był na **150.000 dolarów, oraz 12 i pół proc. od dochodu ponad miljon dolarów.** Była to walka największa, jaka w historji sportu miała miejsce. Wobec wyżej podanej liczby widzów blednie dotychczasowy rekord **85.000 widzów,** którzy pięć lat temu byli świadkami **porażki** Georga Carpentiera przez Wielkiego Jacka.

Kimże jest ten, na którego występie musiał być obecny zastępca prezydenta S. U. S., wiceprezydent Daves, minister skarbu Mellon i prezydent Izby posłów, Longworth?... Oto — przed **7** laty zwycięzca olbrzyma Willarda, przed 5 laty pogromca Carpentiera, a przed 3 laty Angela Firpo...: sławny król pięści, a zarazem aktor filmowy, Jack Dempsey!...

A kim był ten śmiałek, który odważył się wystąpić przeciwko **mistrzowi? ...Jakimś nieznanym, świetnie** zbudowanym marynarzem, **Gene Tunney'em.**

Po 9-ciu rundach, sędziowie jednogłośnie przyznali mu zwycięstwo! Zwolennicy Dempsey'a przegrali wprost kolosalne sumy w totalizatora.

Po ukończonym meczu obaj bokserzy: Tunney i Dempsey wysłali do redakcyj dzienników londyńskich depesze o przebiegu walki. Tunney telegrafował: **„Byłem pewny, że pobiję Dempsey'a.** Metodę jego, polegającą na błyskawicznych atakach, zdołałem opanować“. Dempsey zaś doniósł: „Tunney był wielkim championem i pozostanie nim. Każdy z nas ma swoją własną metodę, jednakże tym razem nie mogłem swojej metody całkowicie rozwinąć. Winę ponosi nie moja nieudolność, lecz przewaga fizyczna mojego przeciwnika. Nie chcę się usprawiedliwiać. Próbowałem wszystkich moich środków, lecz wszystkie zostały odparte“.

Wielka gra między nimi dotąd się nie skończyła! Świat oczekuje w napięciu rewanżowych zawodów. Dwaj kalifornijscy miljonerzy ofiarowali **Tunney'owi 750.000 dolarów za ponowne spotkanie z Dempsey'em.** Co najciekawsze dla nas, Tunney za swą zasługę dla boksu amerykańskiego został mianowany porucznikiem marynarki S. U. S. i honorowym obywatelem Nowego Jorku.

Dzień p. Konopackiej w Łodzi.

PIĘCIOBÓJ PAŃ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Ostatnie te zawody zorganizowane przez łódzki **O. Z. L. A. wykazały** znaczne postępy naszych pań w lekkoatletyce. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła p. Konopacka (17 p.), co było z góry do przewidzenia. Następne miejsca: p. **Woynarowska** (19 pkt.), trzecie p. Czajkowska (20 pkt.). **P. Konopacka** ustanowiła **nowy rekord polski w rzucie oszczepem,** osiągając 27.81 i pół m. Przy rzutach dyskiem zrobiła zawód widzom, robiąc wynik 30.34 m., o 7 m. gorszy od swego najlepszego wyczynu. Mimo to była o klasę lepsza od p. Miłobędzkiej, która osiągnęła 24.49 m., Jabłczyńskiej (23.67 m.) i Woynarowskiej (21.13 m.). Niespodzianką było osiągnięcie czwartego miejsca **w biegu na 200 m.** przez p. Konopacką, przed niedawną mistrzynią p. Gortoff, gdyż nasza mistrzyni w oszczepie, uchodziła dotąd za słabą sprinterkę. W skoku w dal p. Jabłczyńska osiągnęła 4.45 m. stylem Tutoos'a. „Kurjer Łódzki“ uważa za objaw dodatni, że widzów było... 400.

Cracovia rozegra rewanż dnia 3 października z Ł. K. S. Będzie to pierwsza jej gościna w Łodzi po trzech latach.

Skandal w krakowskiem kolegjum sędziów. Specjalna komisja wydelegowana przez walne zgromadzenie polskiego kolegjum sędziów (w składzie pp. Obrubański, Mallow i Ziemiański) postanowiła usunąć z krak. kolegjum sędziów 19 członków, między innymi Seidnera, Rzącę i Stenberga, jako nienadających się na to stanowisko. Jednocześnie unieważniono egzamina sędziowskie. Dochodzenie przeciwko kilku sędziom w toku.

Jutrzenka—Makkabi grają dziś na boisku Makkabi o godz. 3.30 po poł. swój sławny z tradycji match.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA MECZE ZE SZWECJĄ I NORWEGJĄ. W dniu 29 bm. wyjeżdża z Krakowa polska reprezentacja piłkarska, która w dniu 3 października rozegra mecz ze Szwecją w Sztokholmie, a 5 października z Norwegją w Oslo. Jadą następujący gracze: Drapała, Gebartowski, Karasiak, Flieger, Kuchar, Chróściński, Kahan, Zastawniak, Kałuża, Adamek, Balcer, Staliński, Tupalski i Kubiński. Domański nie jedzie z powodu choroby. Bacz zaś ze względów osobistych.

Kino.

Nowy film polski.

wytw. „Sfinks“ — kina „Wanda“ i „Uciecha“.

Naprawdę przystępuje się z trwogą do oglądania filmów produkcji polskiej. Wisi nad nią ciężar popełnionych błędów i usprawiedliwiona poniekąd bezradność.

Z takiem wrażeniem patrzyliśmy na obraz obyczajowo-tendencyjny warszawskiego laureata „Sfinksa“ p. t. „O czem się nie myśli“. — Stwierdzić należy z przyjemnością dobre techniczne opanowanie taśmy, zwłaszcza operacje z naświetlaniem filmu. Utyka jednak reżyserja (p Puchalski) pod tym względem, że rozrywa akcję epizodami dalekimi bez widocznych przejść i komentarzy, tak, iż czyni ją nieprzejrzystą i nieprzekonywującą. Samego pomysłu zresztą — osnucia dramatu na tle grożącego społeczeństwu widma chorób wenerycznych i alkoholizmu (mającego wielkie popularyzatorskie znaczenie) — nie można uważać za szczęśliwy. Oparcie go na skonstruowanej fabule czyni ten problem niewątpliwie bardziej przystępnym i wymownym, ale nie może doń pociągać ze względów czysto artystycznych. Jest to film obyczajowo-naukowy, demonstrowany w sposób popularny.

Ulubionym motywem obrazów kinematograficznych polskich jest wojsko; istotnie posiadamy ładne wojsko i dzielnie się prezentujące, tak, że epizody z naszą armją wywołują wszędzie dodatnie wrażenie (znane jest powiedzenie, że w „Iwonce“ najlepiej grała kawalerja nasza).

J. Sym (zaangażowany do „Saschy“ wiedeńskiej, w której ukończył już obraz „Pratermizzi“ z Nitą Naldi) nie pokazał w tym obrazie nic specjalnego poza zmanierowanem powolnem roztwieraniem powiek a la Valentino. P. Modzelewska przy użyciu wielkiej ilości farby zdobywa drogę do swej gwiazdy. J. Węgrzyn osiągnął rekord męczącej aż wzrok charakteryzacji; zagrał rolę starego pijaka z tragicznem przejęciem; gra jego jednak wyraźnie męczy widzów; powinien się on zapatrzyć na największego tragika filmu Emila Janningsa, którego twarz jest ideałem spokoju, a mimo to żywem polem największych katastrof i wzruszeń.

(mafarka).

Moda.

Jesień 1926 r.

Świeci nad nami, czytającymi te słowa, kilka niezaprzeczonych faktów: jest jesień, miesiąc październik, słońce grzeje mniej intenzywnie, ranki i wieczory są chłodne, dnie są krótkie. Moda jesienna przyniosła kilka odpowiedników do tych faktów.

Stan podnosi się wytrwale.

Linja nadal powiewna i wysmukła, stan podnosi się coraz wyżej, wycięcia dekoltowe zmniejszają się i zanikają. Wchodzą w modę bluzki, zapinane pod szyją, lub z kołnierzykiem wykładanym i krawatką (fular). Przychodzi szybkim krokiem z Zachodu manja pulloverów (rodzaj sweatra w formie kamizelki lub jumpra, wchodzący także obecnie w modę męską). Są to coprawda kombinacje typów, które widzieliśmy już w ubiegłych sezonach; nazywało się to wtedy: bolero, kasak, jumper. Wracają do państwa mody szale o fantastycznych lub geometrycznych deseniach. Szale te nosić się będą oczywiście tylko na chłodny półsezon. W listopadzie zastąpią je futrzane obramowania na kołnierzach kostjumów lub żakietów.

Obok sukienek „z dwóch części“ (najczęściej spódniczka w fałdy lub plisy z pulloverem), popularne są kostjumy angielskie (z kashy, sukna, wełny i szkockich materjałów). Na jesienne płaszcze obok sukna i wełny lansuje się bardzo modne wełniane aksamity.

Najmodniejsze kolory.

Najodpowiedniejszemi kolorami na obecny sezon są: zielono-oliwkowy, srebrno-śliwkowy, bronzowy w ciemną kratę, ciemno-fioletowy, srebrno-popielaty, nieśmiertelny beige, oraz czarny. Jasne, krzyczące kolory nie cieszą się wzięciem; dzień jesienny wymaga barw pastelowych i stonowanych.

Kapelusze „cloche“ bez lub o bardzo małych kresach (wyższe niż przedtem), przebite szpilką, najczęściej z filcu (może być w deseń), panują nadal. Futra noszone zawsze są niezapinane, obcisłe w biodrach, uwydatniające kształty, z szerokiemi rękawami. Najczęstsze są futra z imitacji szlachetnych sierści jak szynszyli, niebieskich lisów, popielic, skunksów, wszystkie przystrzyżone krótko i najfantastyczniej farbowane. Nowością są płaszcze futrzane, wąskie, proste, zapięte w stanie paskiem.

(mafarka).

Rzeczy ciekawe.

Jeszcze nie umarł a już mu ofiarują grób.

Mimo, iż prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg, nie myśli jeszcze umierać, już dwa miasta: Kolonja i Królewiec toczą między sobą zawzięty spór o honor pochowania jego zwłok. Kolonja pragnie, aby Hindenburg spoczął po śmierci w mauzoleum historycznego miasta Caub nad Renem, Królewiec zaś uważa, że obrońca Prus Wschodnich musi leżeć w pruskiej ziemi.

12 nieśmiertelnych według Amerykanów

„New York Times“ ogłosił ankietę, której wynik miał stwierdzić, jakich dwunastu autorów ma największe prawo do nieśmiertelności. Ankietę przesłano 15-tu wybitnym literatom, między którymi jest sześciu Amerykanów, 3 Anglików — Arnold, Bennett, G. K. Chesterton — L. Strachey, dwóch Francuzów — Jacques Bainville i Marceli Prevost; Włoch — Guglielmo Ferrero; — Hiszpan — Blasco Ibanez; Szwed — Helmer Key i Niemiec — Georg Kaiser. W szeregu autorów, uznanych za nieśmiertelnych, niema ani jednego Amerykanina; wogóle tylko dwaj poeci amerykańscy: Walt Whitman i Edgar Allan Poe, otrzymali znikomą ilość głosów. A oto jak się ukształtował porządek oddanych głosów: pierwsze miejsce zajął Shakespeare, drugie — Dante, trzecie — Homer, czwarte — Wirgiljusz, piąte — Balzac, 6-te — Cervantes, 7-me — Goethe, ósme — Moliere, 9-te — Platon, 10-te — Dickens, 11-te — Voltaire, 12-te — Milton. Shakespeare'owi zatem przyznano nieśmiertelność prawie jednogośnie, bo 13 głosami; dwóch tylko uczestników ankiety: Ferrero i Kaiser, odmówiło mu swego głosu.

HUMOR.

Idealna informacja. Wieśniak nieznający Krakowa, pyta przechodnia na ul. Florjańskiej: — Proszę pana, prawda, że jeżeli pójdę dalej tą ulicą, to na końcu będzie rynek? — Choćby pan nawet tam nie poszedł — odpowiada przechodzeń — to rynek i tak tam będzie!

—ooo—

Co słychać w Krakowie?

—oOo—

Delegacja młodzieży rzemieślniczej u Prezydenta Mościckiego.

W związku z kampanją finansową na ukończenie budowy gmachu dla młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie udała się delegacja młodzieży związkowej z prezesem ks. M. J. Kuznowiczem na czele do Prezydenta Rzeczypopspolitej, celem poinformowania go o działalności Związku, tudzież o pracach Komitetu Obywatelskiego, wreszcie by uprosić go o skreślenie kilku słów do broszury propagandowej, mającej niebawem opuścić prasę.

P. Prezydent przyjął delegację w swoich apartamentach na Zamku w dniu 24 września o godz. 4.15 po poł. W przeszło półgodzinnej rozmowie z prezesem Związku i młodzieżą informował się szczegółowo o pracach organizacyjnych i wychowawczych. Z zainteresowaniem wnikał w szczegóły działalności Związku, potrzeby i troski młodzieży, uznając jak bardzo ważną rzeczą jest wychowanie młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej dla rozwoju miast polskich, mieszczaństwa i kraju. Wyraził słowa szczerego uznania **dla Komitetu Obywatelskiego**, który podjął z odwagą trudną akcję w kierunku zebrania odpowiednich funduszów na ukończenie budowy domu, tudzież **słowa gorących życzeń dla tej akcji.** Ofiarowując dla Komitetu podobiznę swą z własnoręcznym podpisem, skreślił Komitetowi kilka słów, które zamieszczone być mają we wspomnianej broszurze: „Przemysł i rękodzieło są potęgą i podstawą dobrobytu narodu. Związkowi Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie i Jego dziełu szczęść Boże".

Zebranie informacyjne.

Dziś we czwartek o godz. 8 wieczór odbędzie się w nowej sali budującego się gmachu przy ul. Krupniczej 29 zebranie Komitetu Obywatelskiego zbiórki na rzecz budowy domu. — Komitet uprasza przewodniczących oraz kwestarzy wszystkich sekcyj o niezawodne przybycie, celem odebrania ostatnich wskazówek i podjęcia potrzebnych druków. W razie absolutnej niemożności osobistego przybycia uprasza się o wydelegowanie upoważnionego zastępcy.

Restauracja Zamku królewskiego na Wawelu wstrzymana

Z POWODU ZUPEŁNEGO BRAKU KREDYTÓW.

Kierownictwo restauracji Zamku królewskiego na Wawelu znalazło się wobec groźby wstrzymania wszystkich robót adaptacyjnych, z powodu zupełnego braku kredytów. **Na miesiąc wrzesień b. r. Ministerstwo robót publicznych wyasygnowało ostatnią ratę (40.000 zł.), z ogólnej sumy 500.000 zł.,** przeznaczonych w roku bież. na odnowienie Zamku. **Rata ta nie wystarczyła na opłacenie robocizny, tak, że zarząd restauracji Zamku wypowiedział pracę kilkudziesięciu kamieniarzom,** zatrudnionym przy wykonywaniu kamiennych fragmentów i ornamentacji, a w tych dniach zwolni resztę robotników.

Zaznaczyć należy, że kierownictwo robót wawelskich zalega z wypłatą znaczniejszych sum kilku fabrykom i dostawcom, wobec czego będzie w możności zaspokoić ich pretensje dopiero w przyszłym roku. Prof. Szyszko-Bohusz, kierownik restauracji Zamku, interwenjował z inż. Mozerem w Warszawie o uzyskanie dodatkowych kredytów na rok bieżący — jednak jak słychać, **zabiegi te nie odniosły pożądanego rezultatu. Wobec tego w przyszłym tygodniu ustaną wszystkie roboty restauracyjne na Wawelu.**

Zabiegi o wznowienie procesu Reicherta.

RODZINA STARA SIĘ WYKAZAĆ, ŻE REICHERT DOPUŚCIŁ SĘ NADUŻYĆ W STANIE NIEPOCZYTALNYM.

Czytelnikom naszym znana jest afera Edmunda Reicherta, kierownika działu depozytów sądowych w kasie skarbowej Nr. 2 w Krakowie. Reichert wspólnie z żydem Sternem dopuścił się defraudacji 100.000 zł. z kasy skarbowej, a nadto sprzeniewierzył znaczną ilość kosztowności, złożonych w depozycie. Po dokonaniu nadużyć, Reichert zbiegł zagranicę, gdzie został aresztowany, odstawiony do Krakowa i zasądzony na 4 lata ciężkiego więzienia, podobnie jak i jego wspólnik Stern. W czasie odsiadywania kary Reichert zachorował na serce, do czego dołączyła się ciężka choroba nerwów, która przyprawiła go o śmierć. Reichert zmarł w szpitalu św. Łazarza.

Jak się dowiadujemy, rodzina ś. p. Reicherta (żona i dwie córki) podjęła obecnie energiczne **zabiegi o wznowienie procesu, dla wykazania, że Reichert dopuścił się nadużyć** w stanie **niepoczytalności umysłowej. W toku bowiem urzędowania miał on zdradzać objawy anormalnego stanu psychicznego;** na poparcie tego faktu stara się rodzina przedstawić szereg świadków, którzy jako strony, zetknęły się z Reichertem w czasie jego urzędowania i miały sposobność zaobserwować anormalne jego zachowanie się.

O ileby sąd zarządził wznowienie rozprawy, to odbyłaby się ona w najbliższym czasie w sądzie krakowskim.

Żyd-fałszerz walut w roli lekarza!!

Onegdaj donosiliśmy o wykryciu masy fałszywych banknotów w Warszawie i o **aresztowaniu szajki żydów, z których jeden pochodził z Krakowa, a bawił w Warszawie celem sprowadzenia transportu falsyfikatów do Krakowa. Policja krakowska śledząc za fałszerzami i pośrednikami żydowskimi, puszczającymi w obieg falsyfikaty, aresztowała tu w dniu wczorajszym Józefa Gottfrieda (lat 30) pochodzącego z Kołomyji, przy którym znaleziono kilkanaście sztuk fałszywych banknotów 5-złotowych.**

W toku dochodzeń prowadzonych przez organa śledcze policji, wyszło na jaw, że Gottfried przebywał ostatnio w różnych miejscowościach Małopolski, **przedstawiał się za lekarza specjalistę do chorób wewnętrznych (!), udzielał nawet pacjentom porady (!).** Przy wizycie lekarskiej w mieszkaniach, oszust wykorzystując chwilową nieuwagę domowników, **kradł, co mu wpadło pod rękę, a od łatwowiernych wyłudzał znaczniejsze sumy.** W niektórych domach Gottfried **przedstawiał si za medyka,** wyłudzał pieniądze i garderobę, poczem pod pozorem, że jedzie do Krakowa zdawać egzamin i że niebawem wróci, ukrywał się z wyłudzonemi przedmiotami. — Oszusta odstawiono do więzień sądowych.

—oOo—

Pożegnanie prof. E. Kozłowskiego.

W ubiegłą sobotę żegnało gimnazjum św. Anny prof. Edwarda Kozłowskiego, przechodzącego właśnie po czterdziestu prawie latach pracy pedagogicznej, w stan spoczynku. W obszernej sali zakładu zebrani profesorowie i uczniowie zgotowali zasłużonemu wychowawcy serdeczną owację. Wśród żegnających znalazła się też grupa dawnych uczniów profesora Kozłowskiego, którzy do dziś dnia żywo zachowują w pamięci jego naukę, przybyli złożyć mu należny hołd. Po przemówieniach i śpiewach młodzieży szkolnej, z grona dawnych uczniów red. Matyasik w serdecznych słowach zwrócił zebranym uwagę na największą i najmilszą nagrodę, jaką może profesor każdy, a w szczególności profesor historji (E. Kozłowski wykładał bowiem historję) od uczniów swoich otrzymać, to jest na fakt, że uczniowie jego, jako idąca nowa generacja, poznawszy historję lat i wieków minionych, będą umieli tworzyć dobrą historję dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Ten czyn, to budowanie dobrej teraźniejszości i dobrej przyszłości dla naszej Ojczyzny, winny być najcenniejszą zapłatą dla każdego wychowawcy nowych pokoleń. Profesor Kozłowski może dziś z dumą patrzeć na swoich wychowanków, bowiem czyn ich jest cząstką wielkiego, zbiorowego, a dobrego czynu całego społeczeństwa polskiego dla sprawy niepodległej Ojczyzny.

Do powyższego przemówienia niech będzie i mnie wolno dorzucić dwa słowa: w szeregu kilku tysięcy uczniów profesora Edwarda Kozłowskiego jest też zapisane i moje nazwisko. Z prawdziwą przyjemnością wspominam dziś chwile, kiedy ongiś na ławie gimnazjum bocheńskiego ten „surowy profesor", ucząc historji (a historja, jako „magistra vitae" wszystkie umiejętności może w sobie pomieścić) — umiał zapalać we mnie serce dla sztuk pięknych i poezji.. Dzięki Ci za to, kochany Panie Profesorze! Antoni Waśkowski.

Z pobytu dziennikarzy czeskich w Krakowie.

Goście czescy w Redakcji „Głosu Narodu"

Wczoraj odwiedzili naszą redakcję redaktorzy: **Venceslav Svihovsky i Jerzy Pichl,** biorący udział w wycieczce dziennikarzy czeskich do Polski. Red. Svihovsky jest dyrektorem ajencji „Central European Press", stanowiącej główne biuro informacyjne dla spraw Małej Ententy i Polski, a red. Pichl, prezes Syndykatu dziennikarzy czeskich, sprawuje godność senatora republiki czesko-słowackiej.

Otwarcie Czytelni Stow. Mł. Pol. na Piasku.

Dzięki energicznej pracy Zarządu z p. Bąkowskim na czele, oraz opiece ks. prepozyta Masnego zdobyło się Stow. Młodzieży Polskiej w dzielnicy Piasek na urządzenie własnej czytelni, która będzie ogniskiem życia umysłowego i towarzyskiego w Stowarzyszeniu. Akt otwarcia Czytelni został dokonany uroczyście.

W sobotę dnia 25 września urządziło Stowarzyszenie zawody w piłkę nożną pomiędzy klubami „Patria" i „Pogoń" z wynikiem 2:0 na korzyść „Pogoni".

Następnego dnia odbyła się o godz. 10.30 uroczysta Suma w kościele OO. Karmelitów. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Tomera.

O godz. 4 odbyło się w sali Zakładu Józefitów (Karmelicka 66) otwarcie czytelni. Salę wypełnili po brzegi goście, przyjaciele, oraz członkowie Stowarzyszenia. Po odśpiewaniu „My chcemy Boga" przez chór Stowarzyszenia z Modrzejówki, zabrał głos ks. prepozyt Masny, witając gości i podkreślając znaczenie uroczystości. Następnie red. Pietrzak wygłosił głęboko ujęte przemówienie, w którem wskazał na wielkie niebezpieczeństwa, grożące Polsce i wynikającą stąd konieczność organizowania się pod sztandarem Chrystusowym. Imieniem gości zabrał głos ks. Kasprzyk. Imieniem przyjaciół i opiekunów Stowarzyszenia w gorących i serdecznych słowach przemówił p. Molicki, zachęcając młodzież do wytrwałej i pilnej pracy pod sztandarem katolickim. Na zakończenie przemówił prezes M. Bąkowski, dziękując obecnym za przybycie i prosząc o dalsze wydatne poparcie moralne i materjalne. Orkiestra mandolinowa wykonała udatnie szereg utworów, poczem śpiewem „Hej, do apelu" zamknięto nadzwyczaj sympatyczną uroczystość.

—o—

Kraków, 30 września.

Czwartek 30: św. Hieronima.

Piątek 1: św. Remigjusza.

TYDZIEŃ LOTNICZY odbędzie się w całem Państwie w czasie od 10—17 października b. r. Na Tydzień Lotniczy przygotuje Komitet, na czele którego stoi p. wojewoda i p. inż. Król, cały szereg imprez, jak: akademje, capstrzyki, koncerty, festival na Wawelu, wykłady propagandowe w Muzeum Przemysłowem, konkurs i wystawa medali lotniczych, występy artystyczne, festyn na Błoniach, wystawa lotnicza w Barbakanie.

Podczas festynu ukaże się nad Błoniami eskadra tut. pułku lotniczego oraz myśliwskiego, kilka samolotów pułku, które wykonają loty figurowe (akrobacje) w Krakowie dotychczas nie widziane. Ćwiczenia te będą interesujące i pouczające.

Komitet przygotuje wielką loterję fantową, która da niebywałe szanse wygrania.

MELDOWANIE SIĘ OFICERÓW REZERWY. Wszyscy oficerowie, którzy dotychczas nie zameldowali w urzędzie gminnym lub we właściwym urzędzie meldunkowym swego miejsca zamieszkania, oraz którzy w r. 1926 nie otrzymali kart przydziału mobilizacyjnego, mają podać swoje dokładne adresy osobiście lub pisemnie najpóźniej do dnia 15 października b. r. w urzędzie gminnym (magistracie) lub urzędzie meldunkowym. Nadto ci wszyscy oficerowie winni niezwłocznie zawiadomić bezpośrednio dowódców swoich formacyj macierzystych o swoim adresie, a jeżeli nie znają swojej przynależności ewidencyjnej, ażeby zawiadomili o swoim adresie komendanta P. K. U., na terenie której zamieszkują. Winni niewypełnienia tego obowiązku ulegną karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni. albo też obu karom łącznie.

UPOSAŻENIA WOJSKOWE ZA MIESIĄC PAŹDZIERNIK będą wypłacane w tym samym wymiarze, jak i we wrześniu. Nie dotyczy to oczywiście dodatku służbowego dla podoficerów, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie podoficerom wypłacony już w ciągu miesiąca października.

Sprawa dodatków służbowych dla podoficerów znajduje się już w okresie ostatecznych opracowań, które są na ukończeniu.

ZMARŁ PO ATAKU SZAŁU. Dnia 28 września o godz. 7 wieczorem dostał ataku szału na Linji A-B w Rynku głównym, Urbanowicz, b. sędzia pokoju z Warszawy (lat 70). Pełniący służbę w Rynku posterunkowy policji, zawezwał dorożkę, która odwiozła Urbanowicza do I komisarjatu policji, gdzie niebawem zmarł. Lekarz obwodowy dokonał oględzin zwłok, na których nie zauważył żadnych obrażeń zewnętrznych. Jak następnie stwierdzono, Urbanowicz mieszkał od kilku dni w hotelu Francuskim w Krakowie, dokąd przybył w celach leczenia się, gdyż cierpiał na napady szału.

SPRZENIEWIERZYŁ 4000 ZŁOTYCH. Organa policyjne aresztowały Stanisława Ciosińskiego vel Schmaltza (lat 40) z Warszawy, inkasenta fabryki wyrobów cukierniczych „Kryształ" w Krakowie, za sprzeniewierzenie na szkodę tejże firmy kwoty 4000 zł. Ciosińskiego sprowadzono do Krakowa i odstawiono do aresztów sądu okr. karnego.

POŻAR. W mieszkaniu przy ul. Batorego 4 na III piętrze zapaliła się wczoraj popołudniu terpentyna i wosk, od czego zajęła się część podłogi. Straż pożarna ogień zlokalizowała.

Umiejscowiona odpowiedzialność.

RZĄDZI MIASTEM POLSKO-ŻYDOWSKIE „ZJEDNOCZENIE MIESZCZAŃSKIE". — P. OSTROWSKI FAWORYTEM SYJONISTÓW I SOCJALISTÓW.

Po wtorkowych wyborach — grono prezydjum m. Krakowa powiększyło się wydatnie. Miasto Kraków będzie pod względem liczebności swych włodarzy przodować wśród miast Rzeczypospolitej. Jeden tylko Lwów może dziś skutecznie z Krakowem współzawodniczyć, licząc czterech wiceprezydentów, a to głównie z tego powodu, że chciano tam zabezpieczyć socjalistom reprezentację w zarządzie miasta. Wszystkie inne miasta w Polsce rozporządzają znacznie mniejszą ilością członków zarządu; nawet miljonowa Warszawa ma tylko 3-ch wiceprezydentów, **Łódź dwóch,** a Poznań nawet **tylko jednego.** Mimoto nie słyszeliśmy, by interesy tych miast ucierpiały cośkolwiek wskutek zbyt małej liczby dygnitarzy miejskich.

Wynik wyborów wtorkowych ma jednak pewną dodatnią stronę. Pozwala on bowiem ustalić ponad wszelką wątpliwość fakt jeden:

Przez wybór panów Ostrowskiego i Schneidra — t. zw. „Zjednoczenie Mieszczańskie", **klub będący jak wiadomo zlepkiem różnych grup** polsko-żydowskich — wziął na siebie całkowitą **odpowiedzialność za rządy miasta** i to **na spółkę z socjalistami,** którzy zarówno w wyborach prezydenta jak i wiceprezydentów, **wzięli czynny udział.** Klub socjalistyczny głosował **solidarnie** za kandydaturą p. Rollego na stanowisko prezydenta miasta, jak również **wszystkie swe głosy oddał na p. Ostrowskiego,** odmawiając **natomiast** poparcia kandydatury p. dra Schneidra.

Kluby Chrześć. Dem. i Narod. Dem. oddały przy **wyborach wtorkowych kartki białe.**

O osobach wybranych wiceprezydentów i ich stanowisku politycznem, możemy tylko tyle powiedzieć, **że będą oni niewątpliwie kontynuowali dotychczasową politykę, której faktycznym** kierownikiem był p. wiceprez. Sare.

Ze szczególnym naciskiem musimy zwrócić uwagę polskiej i chrześcijańskiej ludności na fakt **solidarnego poparcia kandydatury p. Ostrowskiego przez klub** socjalistyczny, który w ten sposób odwzajemnił się **częściowo** i **wdzięczył** za nabycie dla miasta socjalistycznej piekarni i uratowanie „Proletarjatu" od bankructwa, o czem już zresztą pisaliśmy.

Niezmiernie charakterystycznem dla oceny poprzedniej działalności p. Ostrowskiego i jego obecnego stanowiska w prezydjum, jest głos **syjonistycznego** „Nowego Dziennika", a więc organu **tej części żydostwa która nie ma przedstawicielstwa w Radzie miejskiej.**

„Z zadowoleniem powitać też należy p. Ostrowskiego na nowem stanowisku z tego powodu, że p. wiceprezydent Ostrowski zaskarbił sobie w szerokich sferach (oczywiście żydowskich. Red.) naszego miasta zasłużoną opinję bezstronnego i objektywnego obywatela, oraz energicznego i zapobiegliwego gospodarza miasta".

Jeżeli tedy nawet syjoniści tyle komplementów znajdują dla nowego wiceprezydenta, to widocznie **dał on im dostateczną podstawę do tego i gwarancję, że interesy żydostwa krakowskiego będą należycie respektowane.**

Ponieważ jednak pomiędzy interesami żydów a ludności chrześcijańskiej zachodzi istotna sprzeczność i pokrywać się one nie mogą, przeto **ludność chrześć. musi nader krytycznie odnosić się do nowowybranego wiceprezydenta.** Wobec takiego świadectwa żydowskiego dziennika, nie mogą nikogo w błąd wprowadzić pewne uboczne i dorywcze posunięcia p. Ostrowskiego i jego udział w instytucjach i organizacjach polskich.

Byłoby błędem nie uwzględniać faktu takiego, że p. Ostrowski jest mocno zaangażowany w protestanckiej Ymce i że nawet był jednym z delegatów na międzynarodowy zjazd Y. M. C. A. w Helsingforsie.

Nie chcemy mnożyć przykładów; już przytoczone wystarczą, by zaostrzyć konieczny krytycyzm polskiej i chrześcijańskiej ludności miasta, wobec gospodarki obecnego zarządu miasta, dla którego ponadto system korupcji politycznej stał się — jak wiadomo — od dłuższego czasu metodą rządzenia.

Życie gospodarczo-społeczne.

—oOo—

Zwalczanie nieuczciwej konkurencji.

Walka z nieuczciwą konkurencją w przemyśle i handlu doczekała się wreszcie **jednolitego i prawnego uregulowania.** Tej piekącej wprost potrzebie czyni zadość rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, opublikowane w ostatnim numerze Dziennika Ustaw.

Właściwym autorem ustawy jest znany z rozporządzenia waloryzacyjnego **prof. Dr Zoll,** interesujcy się problemem nieuczciwej konkurencji. Jakkolwiek rozporządzenie opracował fachowiec, **nie odznacza się ono należytą precyzją w formułowaniu zasadniczych pojęć.** Pozatem razi styl omawianego tu rozporządzenia. Znajdujemy bowiem niejednokrotnie terminy przeszczepione ze słownika codziennego użytku handlowca, bez należytego ich wygładzenia. Mimo tych usterek, ustawę należy powitać z zadowoleniem, gdyż wypełnia dużą lukę w naszem ustawodawstwie handlowem.

Co to jest nieuczciwa konkurencja? — Trzy jej rodzaje.

Rozporządzenie składa się z 7-miu części, z których pierwsza usiłuje dać pewnego rodzaju syntezę pojęcia nieuczciwej konkurencji. Za taką konkurencję będziemy uważali (według art. 1): **„wdzieranie się jednego przedsiębiorcy w klijentelę drugiego przez jakiekolwiek czynności, zdolne do wywołania u osób, którym ofiarowuje on swe wytwory, towary lub świadczenia, mylnego mniemania, że one pochodzą od przedsiębiorcy pierwszego".**

W tym wypadku może poszkodowany przedsiębiorca żądać przedewszystkiem zaniechania niebezpiecznych dla jego interesów czynów. A jeżeli doznał z tego powodu nawet ubytku w swej klijenteli, ma prawo domagać się uzyskanego jego kosztem zbogacenia **z trzech ostatnich lat.** Surowiej oczywiście traktuje ustawa przypadki umyślnego działania na szkodę, **przewidując wówczas** nietylko obowiązek wynagrodzenia wszelkiej szkody, **ale i zadośćuczynienie** za wyrządzoną mu tą drogą krzywdę osobistej natury przez **ogłoszenie wyroku lub zapłatę pokutnego.**

Łącznie z właściwym sprawcą **odpowiadają solidarnie i inni współdziałający,** wyjąwszy przypadek, gdy między nimi a przedsiębiorcą zachodzi stosunek współzależności.

Aby uchylić wszelkie nieporozumienia, nakazuje ustawa wyraźnie także oznaczanie przedsiębiorstwa, aby nie wprowadzało ono w błąd odbiorców co do tożsamości z innem przedsiębiorstwem, n. p. przez odpowiednie dodatki do nazwy lub firmy.

Opisanym wyżej sankcjom podpadają wypadki, gdy ktoś szkodzi przedsiębiorcy przez czyny sprzeczne z obowiązującemi przepisami, albo z uczciwością kupiecką. Do tego rodzaju nieuczciwej konkurencji **należeć będzie podawanie fałszywych wiadomości** o przedsiębiorstwie, **podmawianie** jego organów do niewypełniania obowiązków służbowych, wyjawianie tajemnic technicznych i handlowych.

Wreszcie **trzecie pojęcie nieuczciwej konkurencji** znajdujemy w art. 4. Polega ona na wprowadzaniu w błąd odbiorców przez podawanie **danych towarów za towary pochodzące** z pewnego okręgu geograficznego, jeżeli „siła przyciągająca klijentelę do przedsiębiorstw" polega właśnie na przynależności towarów do owego terytorjum. Sądem właściwym dla tego rodzaju sposów natury cywilnej jest sąd okręgowy, jako handlowy.

Ochrona karno-prywatna przedsiębiorstwa i obrona jego kredytu.

Ochrona karno-prawna przedsiębiorstwa ma charakter represyjny i prewencyjny.

Do represyjnej zaliczyłbym przepis art. 6, postanawiający, że za rozsiewanie nieprawdziwych faktów, dotyczących stosunków handlowych nietylko cudzego, **ale nawet i swego przedsiębiorstwa,** oczywiście w celach konkurencyjnych, **spotyka winowajcę grzywna do 6000 zł.** lub areszt do trzech tygodni włącznie. Przewiduje też ustawa i nałożenie równoczesne obu tych kar. Ciekawy jest przepis przewidujący **naprawę błędu, wywołanego działalnością krzywdziciela.** Mianowicie sąd może zarządzić wyprowadzenie publiczności z błędu przez publikacje, wyjaśniające istotny stan rzeczy.

Prewencyjną **jest obrona kredytu** przedsiębiorstwa, przewidziana w art. 9, który nakłada grzywnę do 12.000 lub areszt do sześciu tygodni na osobników **podających wiadomości, mogące zaszkodzić kredytowi,** lub oddziałać odstraszająco na odbiorców danego przedsiębiorstwa. Do prewencyjnych przepisów zaliczyćby można dalej **zakaz zawierania pewnych umów, zmierzających wyraźnie** do ułatwienia warunków zbytu w sposób niezgodny z zasadami uczciwej konkurencji. W szczególności zakazane są „umowy lawinowe". Karane jest również grzywną do 12.000 lub aresztem 6 tygodni **niezgodne z prawem dowiądywanie się o tajemnicach przedsiębiorstwa.** Podobnie karze ustawa pracownika przedsiębiorstwa zdradzającego jego tajemnice lub konkurenta wyłudzającego je w sposób nieuczciwy.

Postępowanie karne wdraża się jedynie na wniosek pokrzywdzonego, a rozpatrywanie tego rodzaju spraw należy w części do sądów okręgowych, w części do powiatowych.

Przepisom tego rozporządzenia nie podlegają tylko zawody wolne, chronione już ustawowo przed nieuczciwą konkurencją.

Ochrona cudzoziemców.

Co się tyczy cudzoziemców, to przewidziana rozporządzeniem ochrona przed nieuczciwą konkurencją przysługuje im w wypadku wzajemności, lub gdy kwestja ta uregulowana została w drodze umów między państwami. Inne przepisy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji zachowują swoją moc, o ile skierowane są przeciw czynom nie podlegającym nowemu rozporządzeniu.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się pierwsza próba ustawowego uporządkowania chaotycznej dotychczas dziedziny konkurencji handlowej.

Dr M. M.

—oOo—

Memento!

Tak zatytułował prof. A. Krzyżanowski swój komentarz do ostatniego wykazu rachunków Banku Polskiego. Pisze on w nim:

„Bilans Banku z 20-go stwierdza **dojście do chwili przełomowej, zapisuje bowiem po raz pierwszy od szeregu tygodni ubytek zapasu walut i dewiz netto,** na razie niewielki, ale przecie bardzo symptomatyczny, zwłaszcza w zestawieniu **z minimalnym wzrostem w pierwszej dekadzie.** Przemysł i handel przetrzebują więcej surowców i maszyn zagranicznych. Rząd ma większe wypłaty. Ludzie sprzedają mniej dolarów Bankowi. **Bilans z 20 września okaże się** dobroczynnym, jeżeli uprzytomnimy naszym sferom rządzącym, **że już ostatni czas chwycić się skutecznych środków ochrony złotego i jeżeli natchnie ich do zbawczego czynu.**

Rzeczą rządu jest nietylko unikać inflacji jak ognia, **ale dbać energicznie o zmniejszenie wydatków i zwiększenie zapasów kasowych,** a nadto starać się o zaciągnięcie odpowiednio wielkiej, dogodnej i należycie zużytej pożyczki, którąby zwiększyła zapasy kasowe państwa i dewizowe Banku Polskiego. Tylko przez ścisłe stosowanie tych środków można uniknąć ponownej zniżki złotego".

Te słowa są tylko potwierdzeniem naszych przewidywań, którym daliśmy wyraz jeszcze w lipcu. Pisaliśmy wówczas, że jesień będzie okresem próbnym, który wykaże, czy poprawa złotego jest trwała. Jeżeli bilans Banku Polskiego notuje już ubytek zapasu walut przy trwaniu konjunktury, to cóż będzie po ukończeniu strajku?

—o—

Podjęcie rokowań z Niemcami.

Dnia 28 b. m. rozpoczną się w Berlinie narady między p. Sokołowskim a radcą Ernst'em, celem ustalenia daty mających się rozpocząć, po ferjach letnich, rokowań handlowych. Wymienieni panowie omówią pozatem wszelkie szczegóły i drobiazgi, związane z rozpoczęciem rokowań.

W związku z tem warto zanotować krążące pogłoski, iż nadchodząca faza rokowań będzie decydującą, tak, że oczekiwać należy rychłego **zawarcia traktatu.**

MAMY JUŻ PONAD 1 MILJARD ZŁOTYCH W OBIEGU.

Według ostatnich wiadomości **statystycznych,** nasz obieg pieniężny **przekroczył z dniem 31 sierpnia granicę 1 miljarda złotych i wynosił 1,007,297.000 zł., w tem biletów Banku Polskiego 560.240 tys. zł.,** a pieniędzy skarbowych, t. j. biletów zdawkowych i bilonu 447.057 tys. zł.

—o—

PRZYWÓZ ŚLIWEK I ORZECHÓW Z RUMUNJI. Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia interesentów, iż wobec niewykorzystania pewnych nieznacznych kontyngentów na śliwki i orzechy z Rumunji, przyjmować będzie podania o zezwolenie na przywóz powyższych artykułów do dnia 9 paźdz. b. r.

—o—

Rynek akcyjny nadal bez ruchu.

Na rynku walutowym sytuacja bez zmiany. Kurs dolara w Krakowie utrzymuje się na dotychczasowym poziomie, t. j. 9.01—9.02 zł. Czeki po 9.04 zł.

W Warszawie za dolary efektywne płacono 8.99 zł. Ostatnio dała się odczuć lekka tendencja zniżkowa w obrotach.

Akcjami nadal słabe zainteresowanie, poszukiwano jedynie Chodorowa, który osiągnął w obrotach pozagiełdowych nawet wyższy kurs od notowanego oficjalnie.

Płacono więc: Zieleniewski 12.75 zł., Trzebinia żelazo 36 gr., Pocisk 1.60 zł., Parowozy 32 gr., Górka 16 zł., Niemojowski 37—40 gr., Chodorów 102 zł., Lokomotywy 1.55 zł., Pokucie 6 gr.

Ruch rękodzielniczo-mieszczański

Pokrzywdzenie zawodu modniarskiego.

Ustawa przemysłowa nie zalicza modniarstwa do zawodów rękodzielniczych.

Stowarzyszenie modniarek w Krakowie nadsyła nam obszerne pismo, w którem wyraża swe postulaty w sprawie ustawy przemysłowej. Ustawa ta ma wkrótce — jak wiadomo — wejść w życie. Obejmuje ona prawie wszystkie zawody rękodzielnicze, brak jest jednak rażący zawodów wyłącznie wykonywanych przez kobiety. **Zawód modniarski, tak bardzo liczny, nie znalazł w tej ustawie opieki.** A jest to zawód, dla którego kilkadziesiąt fabryk z kilkunastu tysiącami robotników pracuje, wytwarzając surowce, a pracownie i magazyny modniarskie, wyrabiające kapelusze damskie, znajdują się licznie we wszystkich miastach (w samej Warszawie znajduje się przeszło 3700 pracowni).

Projektodawcy wychodzili z tego błędnego założenia, że przemysł modniarski jest **domowym** przemysłem. Zapomnieli jednak, że jeżeli ta gałąź produkcji zachwieje się lub upadnie, to wówczas zaleją nasz rynek wyroby obce, importowane, wpływając poważnie na obciążenie bilansu handlowego.

Kobiety, które pracą rąk własnych muszą utrzymywać nietylko siebie, lecz przeważnie i rodziny, powinny w pierwszym rzędzie być otoczone troskliwą opieką Państwa. Dawniej staronia o wyżywienie rodziny było wyłączną troską mężów i ojców. Dzisiaj warunki zmieniły się pod tym względem na niekorzyść kobiet. Mężczyźni są często nędznie wynagradzani, lub wogóle pracy nie mogą dostać, kobiety przeto, nawet ze sfer inteligencji, szukają, i coraz więcej szukać muszą pracy zarobkowej.

Zbagatelizowanie tej pracy i wysiłków kobiet przez ustawodawców byłoby dotkliwą krzywdą, a pominięcie modniarstwa w projekcie ustawy przemysłowej pozbawia kilkadziesiąt tysięcy kobiet, pracnjących w tym zawodzie, należytej ochrony.

2 MILJ. ZŁ. KREDYTU DLA RĘKODZIEŁA.

Państwowa Kasa Oszczędności uchwaliła wyasygnować kredyty w wysokości 2 miljonów złotych na potrzeby rzemieślników w obrębie Rzeczypospolitej. Sprawa udzielenia dalszych kredytów w wysokości 3 miljonów znajduje się w toku.

Według dokonanej już repartycji kredytu 2-miljonowego na poszczególne dzielnice, przypada: 45 proc. na b. zabór rosyjski, 27 proc. na b. zabór austrjacki, 18 proc. na b. zabór pruski (bez Śląska), a 10 proc. na województwo śląskie.

Kradzież Golf-Stromu.

43 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

— Ocaliłeś nas mój mały, — odparł Joubère, ściskając dziękczynnie dłoń chłopczyny. Rozumowałeś słusznie. Widzisz? Ten hall jest zarazem komorą dla nurków, a zatem znaleźliśmy wolne przejście...

— Ale któż wprowadzi w ruch tę maszynę? Któż ją obsłuży?

Joubère machnął niedbale ręką.

— To najmniejsze. Znam doskonale model... Przed kilku laty byłem w Ameryce jako członek jednej z misji morskiej i miałem możność obznajomienia się z nim. Péroz! Stań u drzwi na straży i pilnuj, czy nikt nie nadchodzi, ewentualnie zabarykaduj je. Bouillet! Zrewiduj tamte pokoje!... Robercie, tobie oddaję więźnia...

— O może pan na mnie liczyć! Jeżeli sie ruszy, uderzę!...

— Panie Girol, proszę się zająć tą nieszczęśliwa panienką i przywrócić ją do przytomności. Madee pójdzie ze mną obejrzeć dokładnie łódź. Nie możemy tu długo popasać.

Bouillet z szablą w dłoni rzucił się do komnat, stojących długim oniemiałym szeregiem, pełnych świateł i zbytkownych urządzeń. Péroz systematycznie i umiejętnie budował barykadę u drzwi, znosząc co najcięższe meble. Robert przykucnął obok Don Agostina i pzyłożył mu ostrze sztyletu do gardła. Meksykanin leżał bezwładnie i patrzył nienawistnemi oczyma na pilnującego go chłopca.

Tymczasem Jacek i Miranda złożyli Janinę na kanapie, a Girol wyciągał kolejno z kieszeni flakoniki i buteleczki, mrucząc coś pod nosem.

— To musi być znowu jakiś djabelski wynalazek Cohuatla. Odwar z konopi zapewne... Biedna dziewczyna przetrwa jeszcze kilka godzin w tym stanie.

— Ale pan ją ocali, panie Girol? — spytał Jacek drżącemi konwulsyjnie usty.

— Ależ jej nic nie grozi, mówię panu... Poprostu jest nieprzytomna, znieczulona na razie. Ten łotr, którego nazywałem „Panem" nie był widocznie pewny jej uległości i uciekł się do takiego środka... Jeszcze jedna zbrodnia więcej... Widzi pan... Eter robi jej dobrze. Rozszerzenie źrenic ustępuje.

Wtem Péroz, pracujący ciągle nad ustawieniem barykady, wykrzyknął:

— Komendancie! Nadchodzą!

Istotnie za drzwiami dały się słyszeć krzyki i gwałtowne kołatanie do drzwi bronią, czy też jakiemiś metalowemi narzędziami. Bouillet nadbiegł natychmiast z pomocą i we dwóch pochwyciwszy ciężką szafę, poczęli ją ciągnąć ku drzwiom, by w ten sposób umocnić barykadę.

Don Agostino na ten widok szarpnął się w więzach, a szatański błysk zalśnił w jego źrenicach. Robert pochylił się ku niemu i rzekł uprzejmym tonem:

— Niech się pan nie wzrusza, dobry panie! Jeżeli pańscy wojownicy tu wejdą, wepchnę panu w gardło ten sztylet aż po rękojeść! Trudno! Taki mam rozkaz!

Hałas za drzwiami wzrastał z każdą chwilą. Widocznie Meksykanie oprzytomnieli z dotychczasowej paniki i nadbiegli z pomocą swemu władcy. Na szczęście ciężkie drzwi, kute w bronzie, umocowane w caliźnie skały, stawiały trwały opór. Tymczasem z wnętrza łodzi podwodnej dobiegł radosny okrzyk. Joubère wychylił się z kiosku i zawołał:

— Jesteśmy już gotowi! Prędko! Tutaj wszyscy!

Jacek i Miranda chwycili w milczeniu bezsilną Janinę, Péroz i Bouillet ustawili na szczycie barykady jeszcze jednę skrzynię, a potem dźwignęli pospiesznie przy pomocy Roberta Don Agostina i zanieśli go do łodzi. W dwie minuty później garstka uciekinierów znalazła się w maleńkim saloniku, tworzącym ośrodek stateczku. Łódź była prześlicznie wyekwipowana, a Péroz ujrzawszy jej bronzy i miedziane okucia wykrzyknął ze zdumieniem:

— Ależ to jacht pawdziwy! Ten łajdak umiał się urządzić!...

Janinę złożono na kanapce, Don Agostina rzucono w kącie na podłogę. Madee stanął przy motorze i ujrzawszy towarzyszy oświadczył triumfująco:

— To mój zawód, przyjaciele... Znam się dobrze na łodziach podwodnych. A ta maszynka to skarb prawdziwy!

Joubère jedynie pozostał na zewnątrz, by osobiście wykonać wszystkie nieodzowne zabiegi. Obznajomiony dokładnie z urządzeniem podobnych komór, spokojnie zamknął hermetyczne drzwi, dzielące metalowy hall od prywatnych apartamentów Don Agostina, a następnie otworzył klapy tamujące dostęp morzu. Manipulacja to prosta: podnieść parę rączek, opuścić parę innych, zakręcić niklowem kołem!... Rozległ się podwójny świst uchodzącego powietrza i wdzierającej się wody... Oficer uśmiechnął się, wszedł spokojnie do wnętrza kiosku i przechylony przez górną krawędź, począł nadsłuchiwać.

Strumienie wody mieniącej się w świetle lamp elektrycznych wypełniły szybko przestrzeń hallu, a z za zabarykadowanych drzwi przedsionka dobiegały go stłumione krzyki i odgłosy uderzeń. Oficer uśmiechnął się ponownie. Gromada atakujących rozpoczęła na serjo wyważać bronzowe drzwi. Uciekinierom nie groziło już żadne niebezpieczeństwo. Hermetyczne drzwi, za któremi szumiały fale morskie stawiły atakującym opór nie do przezwyciężenia. Oficer ciągle z uśmiechem na ustach zszedł parę schodków w dół, spuścił stalowy hełm kiosku i starannie przykręcił śruby.

Minęło jeszcze parę minut. Joubère patrzył przez małe okienko na wodę przybierającą z niezwykłą szybkością. Fale wkrótce sięgnęły kiosku, zatopiły go, wzniosły się aż po sufit. Komora była pełna. Wówczas drzwi od strony morza ustąpiły zwolna, wsuwając się automatycznie na szynach w głąb skały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po zamknięciu kroniki.

NAPAD PRZY BARAKACH MIEJSKICH. Wczoraj przed południem w okolicy baraków miejskich napadł jakiś osobnik na Agnieszkę Pokutę i zadał jej trzy ciężkie rany w głowę. Napastnikiem zajęła się policja, zaś kobietę opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Podobno powodem napadu była zemsta za niekorzystne zeznania Pokutowej w sprawie napastnika przed sądem.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW rozpoczyna się dzisiaj, we czwartek. O godz. 6 popoł. odbędzie się wyprowadzenie obrazu Matki Boskiej Cudownej, poczem wygłosi kazanie O. Konstanty Żukiewicz. W ceremonji wyniesienia obrazu będzie towarzyszył Ks. Inf. Dr. Kulinowski.

„ŚW. STANISŁAW KOSTKA — REFLEKSJE NA TLE JEGO JUBILEUSZU“. Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi staraniem Stowarzyszenia „Odrodzenie“ — O. Red. Stanisław Bednarski T. J. w niedzielę 3 października br. o godz. 6 wieczór w Uniwersytecie Jag. w sali im. Kopernika (Collegium novum).

WPISY DO SZKOŁY PRACY SPOŁECZNEJ zostaną zamknięte w dn. 9 paźdz., a wykłady zaczną się 11 paźdz. Wszelkich informacji udziela kancelarja Szkoły, ul. Karmelicka 32, II. p., od godz. 3—5 popoł.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Grób nieznanego żołnierza“.

Piątek: „Książę Niezłomny“ (I-sze przedstawienie popularne).

Sobota: „Legenda o św. Franciszku“.

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI“.

Czwartek: O godz. 5 po poł. „Krakowiacy i Górale“ (II przedstawienie szkolne).

—o—

WANDA: „O czem się nie myśli“, dramat obyczajowy w 8 aktach.

REDUTA: „Wilki Północy“, 10 aktów.

UCIECHA: „O czem się nie myśli“, dramat obyczajowy w 8 aktach.

SZTUKA: „Manon Lescaut“.

PROMIEŃ: „Oj te kobietki“ komedja w 8 aktach i „Jazda dalej“.

NOWOŚCI: „Golgota serca“.

WARSZAWA: „Żydowskie szczęście“.

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś trzecie powtórzenie „Grobu nieznanego żołnierza“ Pawła Reynal'a. Na wtorkowem przedstawieniu „Grobu nieznanego żołnierza“ obecni byli dziennikarze czecho-słowaccy, którzy wysłuchawszy z żywem zainteresowaniem sztuki do końca, wyrażali się z gorącem uznaniem o jej świetnem wykonaniu. Pobratymczych gości powitał ze sceny po I. akcie dyr. Nowakowski, na którego ręce delegacja wycieczki złożyła w czasie następnego antraktu podziękowanie za gościnne przyjęcie. W piątkowem popularnem przedstaweniu „Księcia Niezłomnego“ rolę tytułową wykona dyr. Nowakowski.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“. Jutro w piątek o godz. 7 i pół wiecz. premjera fantastycznego dramatu „Żyd polski“ (Hans Mathis) pod reżyserją dyr. Piekarskiego, który też wystąpi w roli tytułowej. W innych głównych rolach wystąpią: pp. Olska, Nowakowska, Zbucki, Połoński, Relski, oraz cały zespół. W drugim akcie zostanie odtańczony oryginalny taniec alzacki „Laendler“, układu boletmistrza Morawskiego i Goreckiej wraz z całym corps de balet. Muzyka układu Grzegorza Senowskiego.

DRUGI I OSTATNI KONCERT EGONA PETRIEGO, słynnego pianisty, odbędzie się w sobotę, 2 października. Bogaty program koncertu obejmuje szereg kompozycyj Bacha i Liszta, dotychczas w Krakowie niewykonywanych. Artysta grać będzie na fortepianie Bechsteina. Koncert zapowiada się świetnie.

KWARTET DREZDEŃSKI, który obok kwartetu Capeta cieszy sie zagranicą największem powodzeniem, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę 3 października, w przejeździe do Austrji i Szwajcarji.

—o—

NEKROLOGJA.

† Juljan Kramszytk, jeden z zasłużonych i cenionych lekarzy warszawskich, zmarł onegdaj. Był on wybitnym specjalistą w zakresie chorób dziecięcych i jest on ostatnim z czterech braci Kramsztyków, którzy od pół wieku byli luminarzami wiedzy polskiej.

Z ostatniej chwili.

Opozycja w Rosji podnosi głowę!

TROCKI I STALIN POSZLI W ODSTAWKĘ.

Warszawa. (Telef. wł.) Rosyjskie pisma emigracyjne stwierdzają, że rząd sowiecki postanowił nie dopuścić Trockiego do udziału w konferencji komunistycznej, wyznaczonej na 15 października. Wobec tego Trockiemu udzielono długoterminowego urlopu. Zastępcą jego będzie Kwirig.

Wyniki konferencji gubernjalnej są niekorzystne dla Stalina i jego zwolenników. Na Uralu koferencja gubernjalna wypowiedziała się przeciwko polityce centralnego komitetu partyjnego i wybrała jako swoich delegatów na konferencję centralną Trockiego, Kamieniewa i wdowę po Leninie, Krupską. Wobec takich nastrojów, państwowych urząd polityczny postanowił utworzyć stanowisko specjalna nadzwyczajnego komisarza do walki z opozycją. Stanowisko to objąłby wiceprezes G. P. U., Jagoda.

—oOo—

Przyjaźń włosko-rumuńska.

Bukareszt. (PAT) Prezydent ministrów, gen. Averescu, przedłożył wczoraj na radzie ministrów sprawozdanie z wyniku swoich rokowań we Włoszech. Równocześnie oświadczył gen. Averescu, że miał audjencję u króla w tej sprawie, podczas której król wyraził swoje wielkie zadowolenie z traktatu z Włochami. Dalej zaznaczył Averescu, że w najbliższym czasie przybędzie do Bukaresztu specjalna misja włoska, aby zaprosić rumuńską parę królewską do oficjalnych odwiedzin w Rzymie. Oświadczenie gen. Averescu podziałało uspakajająco n opinję publiczną. W szczególności powitano tę część oświadczenia gen. Averescu, iż na wypadek poważnego niebezpieczeństwa, rząd włoski nie odmówi Rumunji pomocy.

Również z zadowoleniem przyjęte zostało oświadczenie Averescu w sprawie protokołu bessarabskiego, co do którego propozycja omówienia kwestji ratyfikacji tego protokołu wyszła nie od niego, lecz przeciwnie, ze strony włoskiej. Włochy stoją na gruncie tegoż protokołu.

Nieprzyjęta dymisja rządu gen. Kondylisa.

Przed rządem Kondylisa piętrzą się nowe trudności.

Ateny. (PAT) Konferencje przywódców stronnictw, które się odbyły u prezydenta republiki, admirała Konduriotisa, nie doprowadziły do żadnych rezultatów, ponieważ tak rojaliści, jak i veniżeliści obstawali przy swoich stanowiskach. Rezultat ten skłonił gen. Kondylisa do wręczenia dymisji swego rządu. Wobec tego jednak, że sześciu przywódców stronnictw przeciw trzem zażądało nieprzyjęcia dymisji, prezydent republiki postanowił dymisji nie przyjąć.

—oOo—

Klęska Kantończyków.

Pekin. (AW.). Trwające od kilku dni walki o posiadanie głównego miasta prowincji Kiang Si Nan-Czangu, zakończyły się zwycięstwem wojsk Sun Czuan Fana nad Kantończykami. Oddziały Sun Czuan Fana umocniwszy się w Nan Czangu, przyszły do ofenzywy w kierunku zachodnim.

Pekin. (AW.). Mimo naprężonych stosunków pomiędzy dowództwem wojsk kantońskich a admiralicją angielską, Kantończycy starają się o unikanie wyraźnych konfliktów. Ostatnio dowództwo kantońskie zaleciło zwrot Anglikom okrętu zarekwirowanego kilka dni temu przez wojska kantońskie. Okręt należał do jednego z towarzystw żeglugowych angielskich w Chinach.

Anglja nie weźmie udziału

W ZBIOROWEM DEMARCHE W CHINACH.

Londyn. (PAT.) Odpowiadając w Izbie gmin na pytanie, premjer oświadczył, iż rząd nie weźmie udziału w zbiorowem demarche mocarstw w sprawie położenia w Chinach. Każdy bowiem rząd ma prawo na własną rękę i zależnie od okoliczności decydować co do zarządzeń, których podjęcie jest niezbędne dla ochrony obywateli i interesów kraju.

—oOo—

100.000 górników pracuje w Anglji.

Londyn. (PAT.) Wczoraj w Izbie gmin minister spraw zagranicznych oświadczył, że obecnie pracuje w kopalni węgla z górą 100 tyisęcy górników i około 50—80 tysięcy robotników mechaników, zajętych przy pracach około ochrony kopalń.

—oOo—

Przędzalnie angielskie nieczynne.

Manchester. (AW) Z powodu przedłużenia przesilenia w przemyśle węglowym został ruch w angielskich centralach przędzalniczych na kilka tygodni wstrzymany. Tem postanowieniem dotkniętych zostało 120 tysięcy robotników.

—oOo—

Straszny orkan w Meksyku.

Nowy Jork. (AW) Miasto Veracruz w Meksyku i okolica na dużym obszarze została nawiedzona strasznym orkanem, połączonym z przypływem morza. Na wybrzeżu wszystkie prawie domy doszczętnie zniszczone. Prawie wszystkie ulice stoją pod wodą. Linje telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. Na stacji Lotedad, oddalonej od Veracruz'y od 25 klm., stanęły wszystkie pociągi. Szkody, wyrządzone orkanem, są olbrzymie. Kilka okrętów zatonęło, prawie wszystkie stojące w porcie uszkodzone. Z powodu powodzi do miasta Nako wcale niema dostępu. Niewiadomo na razie, czy donieslenie o śmierci kilkuset osób, spowodowanej tą żywiołową klęską, są prawdziwe.

—:o:—

Pieniądz ma tanieć!

Tendencje zniżkowe stopy procentowej

Z Warszawy donoszą o podobno znacznym wzroście wkładów złotowych i dolarowych w ciągu ostatniego miesiąca.

Banki, będące w posiadaniu wolnej gotówki, poszukują solidnych klientów. Można zanotować powstałą na tem tle tendencję do obniżenia stopy procentowej poniżej obowiązujących 16 proc. Jednocześnie daje się zauważyć zwiększenie obrotów w bankach, do czego przyczynią się ożywienie operacyj handlowych.

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Hołeksa, — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik, — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.